GAZETA POMORSKA

10 GR.

Nr. 113 AB | Sobota-Niedziela, 29-30 października 1938 | Rok 1

Aleksandrów Kujawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chojnice, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartuzy, Kościerzyna, Lipno — — — Nowe-Miasto, Rypin, Sępolno, Starogard, Swiecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk — —

Wybory dadzą obraz siły moralnej narodu polskiego

Olbrzymi pożar w Marsylii

Bulwar Garibaldi'ego w płomieniach - Kilkanaście gmachów w zgliszczach

MARSYLIA. W wielkich magazynach „Nouvelles Galeries“ wybuchł pożar, który przybrał wkrótce zastraszające rozmiary. Niezwykle silny wiatr utrudnił akcję ratunkową. Cały gmach wielkich magazynów stanął w płomieniach i został całkowicie zniszczony. Wszystkie podłogi załamały się. O godz. 15 po południu oderwała się od gmachu i runęła z hukiem na ulicę fasala.

Część personelu magazynów ratowała się, skacząc na ulicę z 3 i 4 piętra na rozpostarte przez strażaków brezenty.

Płomienie zagrażają obecnie (t. j. w piątek wieczorem) sąsiednim domom. Wobec silnego wiatru strażacy są bezsilni.

Pożar zagraża także sąsiadującemu bezpośrednio hotelowi „Noailles“, w którym zatrzymało się wielu uczestników kongresu radykalno-socjalnego z ministrem Daladier i Bonnetem. Specjalny komisarz, który został na czas kongresu przydzielony do hotelu „Noailles“, dostał się do apartamentu Daladier i Bonneta, aby wydostać stamtąd akta, jakie tam się znajdowały.

Z Tulonu zawezwano na pomoc straż ogniową.

Pożar zmusił także b. ministra spraw zagr. Ivon Delbos, który przewodniczy zebraniu, do przerwania obrad kongresu.

Jedna z ciężko rannych osób w czasie pożaru zmarła. O godz. 16 pożar rozpoczął pustoszyć blok domów, położony na przeciwko galerii. Wkrótce potem zawalił się dach budynku „Noailles“.

B. premier rządu karpatoruskiego oskarżony o... zdradę stanu

PRAGA. Wiadomość o aresztowaniu b. przewódcy rządu karpatoruskiego Andrzeja Brody'ego potwierdza się, aczkolwiek nie można stwierdzić, w którym więzieniu został on osadzony. Stały komitet parlamentarny uchylił w stosunku do premiera Brody'ego nietykalność poselską. Jednocześnie prokuratura przy utworzonym niedawno sądzie kasacyjnym na Rusi Podkarpackiej wdrożyła przeciwko Brody'emu dochodzenie z mocy ustawy o ochronie republiki pod zarzutem, że domagał się on plebiscytu na Rusi Podkarpackiej.

12 policjantów czeskich w niewoli u studentów węgierskich

DEBRECZEN. Niemałą sensację przeżyło wczoraj miasto Debreczen, gdy na ulicach jego w godzinach popołudniowych ukazało się 12 policjantów czeskich, eskortowanych przez kilkunastu węgierskich studentów uniwersytetu. Studenci ci przekroczyli granicę węgiersko - czeską i napadli na posterunek policji czeskiej w Beregszasz. Z pomiędzy 20 policjantów czeskich 8-miu zdołało zbiec, a pozostałych 12 studenci węgierscy rozbroili i wzięli do niewoli. (ATE).

MUSSOLINI STWIERZA

wyjaśnienie horyzontu politycznego

RZYM. Z okazji wręczenia Mussoliniemu przez sekretarza generalnego partii min. Starace legitymacji partyjnej nr. 1 Mussolini wygłosił wczoraj z balkonu pałacu Weneckiego przemówienie do tłumu:

„Koledzy! Wyjaśnienie horyzontu politycznego staje się coraz wyraźniejsze i coraz bardziej obiecujące, ale my, faszyści, nadal będziemy maszerować z tą samą nieugiętą energią, z jaką maszerowaliśmy w październiku 1922 r.“.

Dziś ślub Brunona Mussoliniego





RZYM. Dzisiaj w sobotę, odbędzie się ślub syna „Il Duce“, kapitana pilota Brunona Mussoliniego z panną Giną Ruberti.

Z okazji ślubu Mussolini wydał w czwartek przyjęcie w Rzymie, na którym obecni byli członkowie rządu, wyżsi urzędnicy, przedstawiciele partii, wojska i bardzo liczne osobistości ze sfer elity rzymskiej oraz oficerowie lotnictwa. Wśród nich znajdowali się również członkowie załóg eskadry, którzy wraz z Bruno Mussolinim uczestniczyli w pamiętnym raidzie lotniczym Rzym—Rio de Janeiro.

Nowe prowokacje czeskie

CIESZYN. Na pograniczu polsko-czechosłowackim powtarzają się wypadki prowokacyj czeskich. Bojówki czeskie, kryjące się po tamtej stronie granicy, prowokują ciągle polską straż graniczną oraz policję.

W nocy z 26 na 27 bm. około godz. 0,50 na przejściu granicznym Rychwałd (Podlesie) — Michałkowice terroryści czescy rzucili granat ręczny w stronę strażnika polskiego. Poprzedniej nocy na tym samym przejściu rzucono z terenu czeskiego dwa granaty ręczne.

W czwartek władze czeskie zamknęły szkołę polską w Śląskiej Ostrawie w powiecie frydeckim. Po zamknięciu szkół polskich w Witkowicach i Mariańskich Górach, jest to już trzecia polska placówka zlikwidowana w okresie ostatnich kilku tygodni.

Czechosłowacja bez święta narodowego

PRAGA. W dniu święta państwowego, 28 bm. oraz przypadającej 20 rocznicy powstania państwa czesko-słowackiego żadne uroczystości nie odbyły się.

Nowa Rada Główna Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego

Wczoraj odbyło się w Toruniu nadzwyczajne walne zebranie Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, zwołane wobec ukończenia prac organizacyjnych wśród rolnictwa powiększonego obecnie obszaru Pomorza. Na zebranie przybyło ponad 160 delegatów Kółek Rolniczych oraz liczni przedstawiciele władz, z których zajęli miejsca: w pierwszym rzędzie pułkownik dyplomowany Myszkowski z D. O. K. i ppłk. Drewniak oraz naczelnik inż. Sztekiel, reprezentujący p. Wojewodę Pomorskiego. Duchowieństwo reprezentował ks. prałat dr. Jank z Torunia. Stawili się też naczelnicy Izby Rolniczej i delegaci instytucyj, będących członkami nadzwyczajnymi PTR.

Obrady zjazdu w przepięknie przyozdobionej sali Dworu Artusa otworzył, witając przedstawicieli władz i następnie dłuższym przemówieniem prezes Towarzystwa, p. Leon Czarliński z Brąchnówka.

Mówca scharakteryzował warunki gospodarzenia na roli, skreślił wskazania na przyszłość dla rolnictwa pomorskiego. Zebranie uchwaliło wysłać depeszę hołdowniczą do P. Prezydenta R. P. i Marsz. Śmigłego-Rydza, nadto depeszę powitalną do rolników na Śląsku Zaolzańskim.

Po przemówieniu prezesa Czarlińskiego zabrał głos przedstawiciel Pana Wojewody nacz. inż. Sztekiel, który podkreślił, że P. Wojewoda uznaje zasadę, aby na terenie województwa pomorskiego działała jedna organizacja rolnicza. Po szeregu przemówień powitalnych oraz po sprawozdaniu przewodniczącego komisji rewizyjnej, p. Wardzińskiego, zebranie uchwaliło absolutorium dla Rady Głównej P. T. R., a na wniosek prezesa TRP ze Świecia, p. Józefa Czajkowskiego podziękowanie dla prezesa p. Czarlińskiego za jego owocną i pełną trudów pracę w ciągu 5-letniej prezesury Towarzystwa.

W tajnym głosowaniu wybrano do Rady następujące osoby:

Pp. Józef Balcerowicz (Wąbrzeźno), Leon Czarliński (Toruń), Antoni Czerwiński (Lipno), Bolesław Formela (Morski), ks. Sylwester Grabowski (Sępólno), Władysław Jędrzejczyk (Toruń), Władysław Kacprzyk (Włocławek), Tadeusz Kaźmierczak (Inowrocław), Andrzej Lewiński (Brodnica), Józef Mierzwa (Tczew), Adam Janta-Połczyński (Tuchola), Czesław Sadowy (Grudziądz), Franciszek Sobudzki (Szubin), Gustaw Stachewicz (Rypin), Piotr Szturmowski (Kościerzyna), Władysław Titenbrun (Świecie), Mieczysław Wardziński (Starogard), Jan Wandtke (Chojnice) i ks. Stanisław Zabrocki (Lubawa).

Do komisji rewizyjnej z kolei wybrani zostali pp.: Alfons Buczkowski (Chełmno), Stefan Radzimiński (Bydgoszcz) i Leon Wicki (Kartuzy).

Po raz szósty p. Leon Czarliński

wybrany został prezesem Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego

Po obradach plenarnych Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego odbyło się wieczorem posiedzenie nowowybranej Rady Głównej, na którym dokonano wyborów radcy Pomorskiej Izby Rolniczej oraz prezesa Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego.

Zarówno na prezesa PTR jak i radcę PIR został wybrany p. Leon Czarliński.

Ordynarne wybryki bojówkarzy

Jak Stronnictwo Narodowe wychowuje swoją młodzież?

W Sępolnie Stronnictwo Narodowe przysłało na wiec przedwyborczy, na którym przemawiał kandydat poselski ks. proboszcz St. Hoffmann z Pińczyna, swoją bojówkę złożoną z niedorostków. W czasie przemówienia powszechnie szanowanego kapłana, z grupy bojówkarzy padały złośliwe okrzyki oraz bezczelne zapytanie:

— Na czyim żołdzie ksiądz stoi?

To przebrało miarę cierpliwości zebranych, którzy oburzeni zmusili bandę bojówkarzy do milczenia.

W wiecu brało udział ponad 300 osób.

*

Życiorys ks. prob. Stanisława Hoffmanna podaliśmy we wczorajszym numerze. Kapłan ten jest wzorem obywateli, który nakładem własnych kosztów i trudów buduje kościół, drogi, zaprowadza elektryczność na wsi. Ks. Hoffmann pierwszy na Kociewiu zorganizował kurs dla nauczycieli celem poprawnego opanowania mowy polskiej.

Na tak zasłużonego działacza społecznego i kapłana napada z ohydnymi insynuacjami bojówka Stronnictwa Narodowego. Oto przykład jak ono wychowuje swoją młodzież.

*

Na wiec w Bydgoszczy również przybyła bojówka w sile kilkunastu osób, lecz nie ośmieliła się zabrać głosu, ponieważ zebrana na sali młodzież rzemieślnicza zbyt duży budziła w nich respekt. Skończyło się tym, że bojówkarzy wyrzucono z zebrania.

Dość długo naszą biedą płaciliśmy za partie...

Byli sympatycy o Stronnictwie Narodowym

Na zebraniu w Brodnicy podczas przemówienia p. Grobelnego z Grudziądza jeden z członków Str. Nar. podał w wątpliwość celowość głosowania. Bardzo ostro zareagował na tę uwagę znany jako do niedawna gorący sympatyk S. N. p. Wł. Psuty:

— Niech partie robią sobie rozgrywki, lecz nie rzemiosło, bo dość długo naszą biedą płaciliśmy za partie. Najwyższy czas, abyśmy do Sejmu wybierali nie „politykierów“, lecz fachowców. Słowa p. Psutego zostały przyjęte hucznymi oklaskami przez zebranych, wśród których było obecnych wielu niedawnych sympatyków Str. Nar.

To jest zupełnie jasne

(„Dziennikowi Bydgoskiemu“ w odpowiedzi)

W art. pod tytułem „Niejasności“ zaczepił nas ostatnio „Dziennik Bydgoski“. Zdaniem tego pisma Stronnictwo Pracy nie wysuwało żadnych kandydatur na delegatów do okręgowych zgromadzeń wyborczych, czy wojewódzkich senackich kolegiów wyborczych.

Nasze informacje są jednak zupełnie inne. Gdy w Bydgoszczy Rada Miejska dokonywała wyboru delegatów do okręgowego zgromadzenia wyborczego zjawili się gremialnie radni Stronnictwa Pracy i wysunęli własną listę z filarami Stronnictwa Pracy — pp. Faustyniakiem i Roszakiem na czele. Lista ta w głosowaniu poniosła porażkę. Przeszło z niej zaledwie trzech delegatów na 30 wybieranych.

Wstyd więc było przyznać się do takiej porażki, nie można jednak odżegnać się od tego, że pp.: Faustyniak i Roszak nie są członkami Stronnictwa Pracy.

Delegaci Stronnictwa Pracy zjawili się na zgromadzeniu wyborczym i wzięli udział w głosowaniu. To są fakty niezaprzeczalne.

Nie widzimy w tym żadnych niejasności. Przeciwnie, dla nas i dla zdrowo myślących ludzi jest to najzupełniej jasne, że w łonie Stronnictwa Pracy są jednostki, które rozumieją ważność aktu wyborczego i idą do urny wyborczej, wbrew wszelkim sugestiom, czy wręcz zakazom władz partyjnych.

„Dziennik Bydgoski“ mówi dalej, że nieściśle informowaliśmy rzekomo o samym przebiegu głosowania do kolegiów senackich, że wielu ludzi związanych ze Stronnictwem Pracy, biorących z jakichś (nieznanych nam) „specjalnych względów“ udział w wyborach, oddawało białe kartki. Nasze informacje znów są inne. Otóż w takim np. obwodzie 14, czy 17, gdzie na sali zauważyliśmy wybitnych działaczy ze Stronnictwa Pracy i ludzi mocno z tym stronnictwem związanych, nie oddano ani jednej białej kartki w ostatecznym głosowaniu.

Temu nie można zaprzeczyć, bo to są fakty. Gdzież więc „Dziennik Bydgoski“ widzi rzekomo przez nas publikowane na ten temat „Niejasności“.

Wczoraj zostały ogłoszone w całym kraju listy kandydatów na posłów

W myśl przepisów ordynacji wyborczej do Sejmu, przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych ogłosili wczoraj w całym kraju listę kandydatów na posłów ze wskazaniem dnia i godzin głosowania.

Głosowanie w dniu 6 listopada trwać będzie od godz. 9 do 21 bez przerwy, może być jednak zamknięte wcześniej, jeżeli wszyscy wyborcy danego obwodu oddadzą swe głosy.

Cały kraj podzielony został na 16.326 obwodów. Ogółem uprawnionych jest do głosowania w całym państwie 17.413.274 osób.

Nieprzejrzana mgła na Bałtyku

Od wczoraj wybrzeże polskie tonie w nieprzejrzanej mgle. Szczególnie ciężka i lepka mgła zwisa nad Bałtykiem aż po same lustro wody. Widoczność na morzu jest silnie ograniczona. Statki podążają do swych miejsc przeznaczenia przy minimalnych obrotach z uwagi na niebezpieczeństwo zderzenia się z innymi statkami. Znajdujące się zaś statki w porcie i na redzie czekają na poprawienie się warunków nawigacyjnych.

Również i kutry rybackie powstrzymują się od wypraw na połowy, gdyż mgła uniemożliwia im wszelką orientację i manipulację sieciową.

Aby uchronić statki przed zderzeniem się z brzegami i orientować je co do obranego kierunku, pracują bez przerwy akustyczne i radiowe instalacje ostrzegawcze.

Mgła ciągnie na wybrzeże polskie od Szwecji, a wobec słabego wiatru trudno przewidzieć, kiedy ustąpi.

Konfiskaty pism angielskich w Berlinie

BERLIN. W czwartek znowu uległy konfiskacie wszystkie pisma angielskie.

Otwarcie kursu wiedzy o Polsce dla młodzieży polskiej z zagranicy

WARSZAWA. W dn. 27 bm. odbyło się uroczyste otwarcie 7 kursu wiedzy o Polsce, urządzonego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla młodzieży polskiej z zagranicy. W kursie tegorocznym bierze udział 40 uczestników z 10 terenów europejskich i zamorskich.

Przeszło 158 tys. zł na pomoc dla Zaolzia

WARSZAWA. Ekspozytura Komitetu Walki o Śląsk za Olzą przy zarządzie głównym Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej komunikuje, iż zbiórka pieniężna ofiar na jej konto P. K. O. nr. 494 do dnia 27 października 1938 r. dała sumę złotych 158.833,76.

16-ta rocznica marszu na Rzym

RZYM. W dniu wczorajszym Włochy obchodziły uroczyście 16-tą rocznicę marszu na Rzym. Uroczystości odbywały się pod hasłem złożenia hołdu ofiarom rewolucji faszystowskiej i walk o zdobycie imperium oraz inauguracji wielkich robót publicznych.

M. in. w dniu wczorajszym odbył się **uroczysty odjazd z portów Genui i Neapolu 20.000 kolonistów, udających się do Libii.**

Rzym zaprasza do udziału w wystawie światowej 1942 r.

RZYM. Min. spr. zagr. Ciano zwrócił się za pośrednictwem przedstawicielstw dyplomatycznych włoskich do wszystkich państw z oficjalnym zaproszeniem do wzięcia udziału w wystawie powszechnej w Rzymie w r. 1942.

Pół miliona Japończyków w pochodzie

TOKIO. W pierwszym dniu tygodnia uroczystości z okazji zdobycia Hankou, odbyły się wczoraj w Tokio pochody z flagami, w których wzięło udział przeszło pół miliona mieszkańców miasta. Setki tysięcy ludzi oblegały pałac cesarski. W pewnej chwili na moście wiodącym do pałacu **ukazał się niespodziewanie na białym koniu cesarz** i przyjął hołd rozentuzjazmowanej ludności.

Protest japoński w Paryżu

TOKIO. Japoński ambasador w Paryżu Yotaro Sugimura otrzymał od rządu japońskiego instrukcje, aby złożył energiczny protest u rządu francuskiego przeciwko tranzytowi broni i amunicji do Chin przez Indochiny.

Ponura zbrodnia wariatki w kościele bydgoskim

Oblała kwasem solnym kapłana w konfesjonale

Wczoraj rano dokonano w Bydgoszczy ponurej zbrodni. W czasie słuchania spowiedzi oblany został kwasem solnym proboszcz parafii św. Trójcy — ks. Mieczysław Skonieczny. Zbrodnia nie miała charakteru antyreligijnego, lecz była dziełem umysłowo chorej kobiety — 54-letniej Jadwigi Wleklińskiej, zam. przy ul. Chełmińskiej 6.

Tło zbrodni było następujące: rano, około godz. 7 ks. prob. Skonieczny przyszedł do kościoła św. Trójcy i zasiadł w konfesjonale. Ponieważ nie było osób do spowiedzi, ks. Skonieczny rozpoczął odmawianie brewiarza. Wbrew swemu zwyczajowi nie zdjął tego dnia okularów. To stało się w chwili zamachu ratunkiem dla jego oczu.

Około godz. 7,15 przed konfesjonałem stanęła Wleklińska i zaczęła wpatrywać się w ks. Skoniecznego. Ksiądz znał Wleklińską, jako umysłowo upośledzoną maniaczkę. Kilkakrotnie zaczepiała go ona na ulicy, pisała do niego listy z pogróżkami, a nawet oskarżyła go przed władzą duchowną, pisząc listy do Ks. Biskupa Laubitza i Ks. Kard. Hlonda. Ostatnio zaczepki i listy z pogróżkami były tak częste, że ks. prob. Skonieczny zawiadomił o tym policję.

Widząc Wleklińską, jakoś niesamowicie wpatrującą się w konfesjonał, ks. prob. Skonieczny zaniepokoił się i zaczął ją obserwować. Po chwili Wleklińska doskoczyła do konfesjonału i zaczęła księdza w ohydny sposób wyzywać. Nim obecni w kościele wierni zdołali ją obezwładnić, furiatka wyjęła z teczki ćwierćlitrową butelkę od mleka, z szeroką szyjką, napełnioną kwasem solnym i całą zawartość wylała na ks. prob. Skoniecznego.

Fakt, że ks. Skonieczny miał na twarzy okulary, uratował mu wzrok. Kwas sparzył kapłanowi twarz, nie uszkadzając oczu. Na widok zamachu dobiegli do Wleklińskiej obecni w kościele ludzie i obezwładnili ją.

Wezwany do kościoła dr. Dobrowolski założył ks. prob. Skoniecznemu opatrunek na twarz i ręce. Od kwasu zniszczone zostały komża, stuła i brewiarz.

W pół godziny po zamachu ks. prob. Skonieczny odprawił przed głównym ołtarzem Mszę św. dziękczynną, za ocalenie wzroku.

Wleklińska w pierwszych zeznaniach potwierdziła, że chciała oślepić ks. Skoniecznego. Dlatego wzięła szczególnie ostry roztwór kwasu i wlała go w butelkę o szerokim otworze. Powodem zbrodni było rzekome zahipnotyzowanie Wleklińskiej przez ks. Skoniecznego. W listach do księdza groziła ona zbrodnią, jeśli „nie zdejmie z niej hipnozy“.

Wleklińska jest 54-letnią panną, utrzymywał ją ojczym jej Piotr Berek (Chełmińska 8) na swój koszt przez pewien czas w zakładzie dla umysłowo chorych w Dziekance. Ponieważ Berek nie miał pieniędzy na dalsze leczenie, Wleklińską odesłano do domu.

Po aresztowaniu zbrodniarka uświadomiła sobie niecność swego czynu i obecnie wyraża najgłębszą skruchę, nieustannie płacząc w areszcie.

Przegląd prasy

Dywersyjna plotka

Prasę obiegają nieustannie plotki na temat rokowań między Warszawą i Berlinem. Mówi się o możliwości przedłużenia deklaracji o nieagresji na dalsze lat 10 czy też nawet 25. Pojawiły się nawet pogłoski na temat „ułatwień komunikacyjnych" między Prusami Wschodnimi i Rzeszą.

Pogłoskom tym kategorycznie zaprzeczono. Omawia je także i ocenia właściwie **„Goniec Warszawski"**, stwierdzając, że

> wszystkie one dowodzą braku orientacji należytej w nastrojach opinii polskiej i stanowisku kół kierowniczych. Są pewne dziedziny naszego życia nietykalne. Do takich należy kwestia Pomorza.
>
> **Rzecz inna, że zjawienie się rozmaitych pogłosek jest bardzo znamienne dla ogólnych nastrojów. Jesteśmy świadkami silnych zabiegów dyplomacji nie tylko polskiej około wyłonienia nowych form życia i nowej równowagi europejskiej. Polska w tej rozgrywce odgrywa bardzo poważną rolę. Rola nasza wzrasta stale. Polska staje się aktywnym czynnikiem politycznym, zwłaszcza w Europie środkowej. Stąd też pochodzą rozmaite podjazdowe zabiegi, ażeby pozycję jej osłabić.**

Ludzie „znan." i ludzie młodzi

„Kurier Poranny" rozprawia się z komentarzami, poddającymi krytycznej ocenie fakt, że na listach kandydatów do przyszłego Sejmu znalazły się nazwiska nowe i „nieznane".

> Przemawia to tylko — stwierdza „K. Por." — na korzyść Obozu, który zerwał z tradycją kultywowania typu zawodowego posła, kandydującego w każdej kadencji.

A dłuższe wywody swoje publicysta „Kuriera Por." zamyka stwierdzeniem:

> Zapory, które z takim wysiłkiem wznoszono i utrzymywano w naszym życiu politycznym są spróchniałe. Zadaniem Obozu Zjednoczenia Narodowego musi być wprzęgnięcie do pracy nad rozwalaniem tych próchen jak największej ilości sił młodych, oparcie na nich procesu zjednoczeniowego, którego powodzenie zdecyduje na długie lata o zwartości wewnętrznej i o zewnętrznej sile naszego Narodu i Państwa.

Ruś Przykarpacka — to:
Zapomniany kraj kurnych chat

Możemy śmiało stwierdzić, że **przeciętny Polak mniej wie o Rusi Przykarpackiej niż o Madagaskarze.** To też warto przyjrzeć się bliżej temu krajowi. Ciekawą charakterystykę Rusi Przykarpackiej przynosi „Kurjer Poranny" w korespondencji, z której cytujemy kilka fragmentów.

O siedem godzin podróży samolotem z Londynu, a dwie godziny samolotem z Warszawy leży dziwny, zapomniany przez wszystkich, kraj. Wydaje się nieprawdopodobne, że w środkowej Europie tuż obok wielkich szlaków komunikacyjnych, w pobliżu stolic o wielkiej i wspaniałej kulturze, może istnieć **kraj kurnych chat,** ludzi żywiących się okrągły rok ziemniakami i suchym chlebem, kraj biedny, pozbawiony wszelkich możliwości rozwojowych i perspektyw na przyszłość.

Ten kraj — to **Ruś Zakarpacka.** Długich godzin jazdy koleją trzeba, aby przebyć przestrzeń, dzielącą stołeczną Pragę od tej prowincji, najuboższej i najnędzniejszej ze wszystkich ziem, które po wielkiej wojnie przypadły republice Czecho-Słowackiej.

Dla republiki Ruś Zakarpacka miała niewątpliwe znaczenie. Przede wszystkim owa wąska kiszka ziemi ciągnąca się wzdłuż stoków Karpat — była pomostem, który kiedyś w przyszłości miał służyć do połączenia się z wymarzonym Wschodem.

Nikt w Pradze jednak nie myślał na serio o możliwości podciągnięcia **kulturalnego** Rusi.

Trudno się więc dziwić, że do dziś dnia na wsi zakarpackiej widzi się jeszcze mnóstwo kurnych chat, a w głębokiej głuszy górskich osad przedziwne praktyki wyczyniają znachorzy i czarownice, że większość ludności nie umie ani czytać, ani pisać, że panuje niesłychana, trudna do znalezienia w jakimkolwiek innym kraju bieda. Ruś Zakarpacka, ziemia skalistych dolin przecinających poprzecznie cały kraj i opadających ku nizinom węgierskim, posiada nieurodzajną, kamienistą ziemię, na której udaje się jedynie nędzny owies i marne kartofle. Jedyne bogactwo to lasy. Nie ma tu ani nafty, jak na Podkarpaciu, ani rudy żelaznej jak w Słowacji, ani węgla, czy złota Transylwanii. Lasy i kamienie, kamienie i lasy.

Można powiedzieć śmiało, iż nade wszystko ludność autochtoniczna Rusi Zakarpackiej nie wie w znacznej części — jakiej jest naprawdę narodowości. Mówią o sobie, że są „tutejsi".

Polityczne aspiracje tej ludności, która podpisywała się przeważnie trzema krzyżykami pod najważniejszymi dokumentami — były właściwe jednoznaczne z tęsknotami żołądka do pełnej miski strawy.

Jeżeliby więc chodziło tylko o dobro ludności miejscowej, tych nieszczęsnych Karpatorusów, którzy do tej pory nie wiedzą czym są naprawdę, gdyby chodziło o rozładowanie tej nędzy i biedy, kryjących się w malowniczych dolinach południowego stoku Karpat, to niewątpliwie najlepszym rozwiązaniem byłoby przyłączenie tych ziem do Węgier.

Jedynie Węgry mogą wyrwać ten kraj z nędzy i biedy.

Warto wspomnieć jeszcze o języku karpatoruskim. Jest to przedziwny konglomerat języków narodów sąsiednich, a więc ukraińskiego, polskiego, słowackiego, węgierskiego, rumuńskiego, a także rosyjskiego.

I jeszcze raz trzeba podkreślić, że gospodarczo i ekonomicznie Ruś Podkarpacka związana jest ściśle i nierozerwalnie z Węgrami. Spoglądając na mapę stwierdzamy wyraźnie, że systemat wodny tego kraju łączy się z systematem Dunaju. W tym wypadku ma to olbrzymie znaczenie gospodarcze, ponieważ ludność karpatoruska utrzymuje się prawie wyłącznie z leśnictwa, spławiając już od wieków drzewo na bezleśną dolinę węgierską.

„Dzień oszczędności"

Był może w przedhistorycznych czasach okres, w którym człowiek pierwotny, jaskiniowy, nie uświadamiał sobie potrzeby „oszczędności", żył wyłącznie z tego, co upolował, żył z dnia na dzień, zaspakajając tylko doraźne potrzeby.

Jednak i to jest bardzo wątpliwe. Bo ten pierwotny, jaskiniowy człowiek obserwował przyrodę, wzorował się na niej. I nie mógł nie dostrzec, że inne istoty żywe, na niższym jeszcze poziomie rozwoju tkwiące, przecież znają to pojęcie, które określamy mianem „oszczędności", że gromadzą one zapasy, by z nich czerpać w pewnych okresach roku, gdy braknie środków żywności.

Dziś pojęcie „oszczędności" oczywiście ma zgoła inne znaczenie.

Uświadamiamy dziś sobie w całej pełni, jaką rolę to pojęcie odgrywa nie tylko w życiu jednostki, ale i w gospodarczym rozwoju zbiorowości ludzkiej.

O tym, co znaczy zaoszczędzony kapitał dla jednostki — nie trzeba pisać. Wie o tym każdy z nas.

Trzeba natomiast uprzytomnić sobie należycie wagę „kapitału społecznego", który służy nie tylko każdemu z nas z osobna, ale wszystkim nam społem, który właśnie stwarza wszystkie możliwości rozwojowe dla narodu i państwa, dla całego społeczeństwa.

Produkować bowiem możemy tylko rozporządzając kapitałem, powstałym z nadwyżki między produkcją a konsumcją. Tylko odkładając nadwyżkę dochodów nad wydatkami — możemy stwarzać nowe warsztaty pracy. Tylko t. zw. „kapitał społeczny", powstały z oszczędności, umożliwia nam rozwój gospodarczy. Tylko t. zw. „kapitalizacja wewnętrzna" stanowi jakby drożdże, pobudzające nasz organizm gospodarczy do wzrostu.

Znaczenie tego kapitału społecznego i tej kapitalizacji wewnętrznej jest szczególnie doniosłe w Polsce. Jesteśmy bowiem krajem, który wtedy, gdy został wskrzeszony do samodzielnego, państwowego bytu, nie obfitował w bogactwa, nie stanowił kapitalistycznego środowiska. Byliśmy przez niemal 1½ wieku przedmiotem wyzysku obcego; nadwyżki pracy polskiej zgarniali obcy; pozostawili kraj w stanie prymitywu, w stanie zaniedbania.

Stąd też konieczność uruchomienia stokroć większej ilości warsztatów produkcyjnych, niż w tych krajach, które nie przebyły tego okresu zastoju i ucisku, jak Polska przez niemal 150 lat.

Do uruchomienia tych warsztatów produkcyjnych potrzebne są trzy elementy zasadnicze: praca, surowce, kapitał. Ręce do pracy i ochotę do pracy mamy. Posiadamy również część surowców, które jednak nie są w stanie zaspokoić naszych potrzeb, tak że musimy je sprowadzać. I w tym też celu, jako też celem instalacji warsztatów musimy mieć — kapitały. Zwłaszcza że nowoczesna technika wytwórcza, zastępująca w wysokim stopniu pracę ludzką przez pracę mechaniczną — zwiększa jeszcze zapotrzebowanie kapitałów na zakładanie produkcyjnych warsztatów.

Nasze dozbrojenie gospodarcze, zaprowadzenie niezbędnych inwestycji, rozszerzenie przemysłu, unowocześnienie uprawy roli, wyprowadzenie naszych miast i miasteczek ze stanu zaniedbania, odrobienie jednym słowem zaległości z ery niewoli — wszystko to wymaga rodzimych kapitałów. I tego samego też wymaga nasza walka z bezrobociem, nasze dążenie, by każdy w Polsce mógł twórczo i pozytywnie pracować.

Stąd też i przeolbrzymie znaczenie, jakie ma u nas idea, oszczędności, prąd ku narostowi „kapitału społecznego".

Każda złotówka, mieszcząca się w licznych instytucjach oszczędnościowych — pomnaża ten kapitał społeczny i wprawia w szybszy ruch kapitalizację wewnętrzną.

Bo ta złotówka przecież w kasach instytucji oszczędnościowych nie spoczywa bezczynnie. Idzie w świat i — tworzy. Tworzy warsztaty pracy — dobrobyt.

Zrozumiały to inne społeczeństwa. W Anglii instytucjom oszczędnościowym powierzyli obywatele 17 miliardów złotych, we Francji przeszło 14 miliardów. Cztery miliony mieszkańców Danii złożyło w kasach oszczędności przeszło 2 i pół miliarda złotych...

Oto droga, która stoi i przed nami otworem, jeśli mamy przyspieszyć proces rozwoju gospodarczego.

„Dzień oszczędności", obchodzony wszędzie dnia 31 października, ma dla nas specjalną wymowę. Trzeba, byśmy sobie należycie uświadomili, jaką rolę zarówno w życiu jednostki, jak i naszym społecznym i gospodarczym życiu zbiorowym odgrywa cnota umiejętnego używania nadwyżki dochodu nad rozchodem, cnota takiego organizowania życia osobistego i zbiorowego — by taka nadwyżka stale powstawała.

Niemcy mają 10 milionów radiosłuchaczy

W b. m. ilość radiosłuchaczy w Niemczech przekroczyła 10 milionów, osiągając cyfrę 10.398.000. Pierwszy milion radiosłuchaczy przekroczono w 1925 r., 5 milionów zaś osiągnęły Niemcy z końcem 1933 roku.

Święto narodowe kraju, który nigdy nie uznał rozbiorów Polski

W dniu 29 bm. obchodzi Turcja święto narodowe. 15 lat temu zerwano ponad 6-cio wiekową tradycję cesarstwa otomańskiego. Na jego gruzach powstała nowa Turcja z republikańską formą rządów. Tron, zajmowany nieprzerwanie od 1288 roku przez 38 kolejno sułtanów, zastąpiono fotelem prezydenckim, na którym zasiadł istotny twórca nowego państwa, Kemal Pasza.

Ciężko chorego Kemala, wielkiego „Ghazi", zdawało się, że okryje radosny dzień Turcji kirem żałoby; powrót do zdrowia dyktatora pozwoli na beztroskie świętowanie rocznicy.

W pierwszych latach powojennych Turcja bohatersko opierała się armii greckiej, wdzierającej się w głąb Anatolii. Kraj zniszczony wewnętrznymi sporami, mający niezdecydowanych i chwiejnych władców w osobach ostatnich sułtanów, pozbawiony dostatecznego uzbrojenia, wyczerpany moralnie i finansowo, tracił z każdym dniem coraz więcej obszarów na rzecz Grecji. W tych przełomowych dla przyszłej Turcji chwilach pojawił się Kemal, walcząc z żelazną wolą i nieugiętą konsekwencją na dwóch frontach: przeciw sułtanowi i wojskom najeźdczym. Odniósłszy nad Grecją wielkie zwycięstwo, przygotował się do decydującej rozprawy z sułtanatem.

Bez zasięgania rady Zgromadzenia Narodowego proklamował 29 października 1923 roku republikę, stawiając kraj przed faktem dokonanym. Gdy w roku 1924, po złożeniu z urzędu Kalifa, zaproponowano tytuł ten Kemalowi, dyktator odrzucił propozycję.

Odtąd reformy postępują za reformami. Wiekowe tradycje łamie Kemal swoimi rozkazami. I tak np. jednym z epokowych dla Turcji wydarzeń było zniesienie alfabetu arabskiego i zastąpienie go w roku 1928 alfabetem łacińskim. Europeizacja Turcji postępuje nader szybko. Na błotach buduje się nową stolicę Angorę. Przeprowadza się wielkie reformy w dziedzinie rolnictwa, uprzemysłowienia kraju, na polu oświaty, sprawiedliwości, i t. d.

Równocześnie Turcja umacnia swoją pozycję na terenie międzynarodowym. W pierwszych już latach po ogłoszeniu republiki nowe państwo zawiera szereg przyjaznych układów z krajami Europy i Azji. Pierwszy z tych traktatów zawarty został z niedawnym wrogiem — Grecją. Polityka turecka zaczyna odnosić coraz większe sukcesy. W 1934 roku powstaje silny blok państw bałkańskich, złożony z Turcji, Grecji, Jugosławii i Rumunii.

Przyjazne stosunki polsko-tureckie, oparte o piękną, wielowiekową tradycję, doznały w tych latach większego jeszcze wzmocnienia. Podniesienie do rangi ambasad placówek dyplomatycznych było jedną z wielu manifestacyj serdecznych stosunków miedzy obu państwami.



Lord Stanhope pierwszym lordem admiralicji

LONDYN. Urzędowo donoszą: Lord Stanhope mianowany został następcą Duff Coopera na stanowisku pierwszego lorda admiralicji. Zajmowane dotychczas przez lorda Stanhope stanowisko ministra wychowania publicznego powierzone zostało Earl de la Warr. Następca zmarłego ministra dominiów Stanleya nie został mianowany.

Nota Stanów Zjednoczonych do Japonii

WASZYNGTON. Stany Zjednoczone skierowały notę do Japonii, występując w obronie obywateli i interesów amerykańskich w Chinach.

Nota, wręczona premierowi Konoye przez ambasadora Stanów Zjednoczonych, zarzuca rządowi japońskiemu, iż nie dotrzymuje poprzednich obietnic w sprawie polityki drzwi otwartych. Nota stwierdza, iż istnieje wielka różnica w traktowaniu obywateli St. Zjednoczonych przez Japonię, a Japończyków przez władze amerykańskie.

Z meczu piłkarskiego Anglia - kontynent





1) bramkarz kontynentu Włoch Olivieri odpiera atak Anglików, 2) ks. Kentu, brat króla angielskiego wita piłkarzy na boisku.

Na bieżni, boisku i ringu

Pływające sekcje bokserskie na ms. „Batory" i ms. „Piłsudski".

Jak się dowiadujemy na transatlantykach polskich ms. „Batory" i ms. „Piłsuski" zostały zorganizowane z pośród członków załogi sekcje bokserskie.

Sekcje te będą rozgrywały spotkania podczas podróży oraz na postojach w porcie.

Przy pierwszym spotkaniu się obu transatlantyków, nastąpi spotkanie „międzyokrętowe" pomiędzy bokserami „Batorego" i „Piłsudskiego."

Spotkanie to, z uwagi na bardzo rzadkie „rendez-vous" obu statków, będzie w przyszłości swego rodzaju sensacją w świecie sportowym.

Mecz bokserski Hamburg — Warszawa odwołany

BERLIN. Hamburg odwołał międzymiastowy mecz bokserski Warszawa—Hamburg, jaki odbyć się miał w Hamburgu 16-go listopada.

Na decyzję powyższą wpłynął fakt, że Hamburg nie dostał do swojej reprezentacji dwuch pięściarzy — Baumgartena i Vogta. Obaj ci pięściarze muszą przygotowywać się do udziału w reprezentacji Niemiec przeciwko Szwajcarii i Włochom w drugiej połowie listopada br.

Powiat konecki propaguje WF kobiet

Komitet Wychowania Fizycznego w powiecie koneckim energicznie podjął akcję propagandową na rzecz rozwoju WF kobiet.

Wszystkim organizacjom kobiecym w powiecie przydzielono przodowniczki WF.

W tych dniach zakończony został w Końskich specjalnie zorganizowany kurs przodowniczek, w którym brały udział przedstawicielki „Sokoła", Związku Strzeleckiego, Katolickiego Stow. Młodzieży, Kół Gospodyń Wiejskich, Związku Młodej Wsi i Drużyn Samarytańsko-Pożarniczych.

Niemcy — Stany Zjednoczone w podnoszeniu ciężarów

W parę dni po zakończeniu w Wiedniu mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów, rozegrany został w Monachium mecz międzypaństwowy Niemcy — Stany Zjednoczone.

W punktacji drużynowej zwyciężyła drużyna Niemiec, której członkowie dźwignęli łącznie 1807,5 kg, podczas gdy Amerykanie 1755 kg.

500 uczniów gdyńskich szkół przejdzie kurs pływania

Z dniem 1 listopada rb. w basenie pływackim Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni rozpocznie się zimowy kurs pływacki dla chłopców, uczniów VI i VII klasy szkół powszechnych. Przeszkolenie pływackie przejdzie w pierwszym etapie ponad 500 chłopców, tak, że po ukończeniu szkoły powszechnej każdy chłopiec opanuje sztukę pływania.

Szkolenie będzie przeprowadzane przez instruktorów w godzinach lekcyjnych, jako przedmiot obowiązkowy.

Inicjatywa zorganizowania kursów dla dzieci szkolnych pochodzi od p. płk. dypl. Sas-Hoszowskiego, do której ustosunkowali się życzliwie, udzielając swej pomocy pp. komisarz rządu mgr. Sokół, dyrektor Państwowej Szkoły Morskiej kpt. Kosko oraz inspektor szkolny p. Kopeć.

Ostatnia niedziela ligowa

W nadchodzącą niedzielę 30. b. m. odbędą się ostatnie w tym sezonie mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi państwowej. Rozegranych zostanie w tym dniu 5 spotkań, a mianowicie:

W Warszawie o godz. 14-tej na stadionie wojska polskiego walczyć będą drużyny Warszawianki i AKS. z Chorzowa.
W Krakowie Wisła—ŁKS.
W Poznaniu Warta—Cracovia.
W Wielkich Hajdukach Ruch—Polonia.
We Lwowie Pogoń—Śmigły.

Nowy rekord świata w pływaniu

DÜSSELDORF. Na zawodach pływackich w Düsseldorfie holenderska pływaczka Lida van Feggelen ustanowiła nowy rekord świata na 200 m. grzbietowym, uzyskując wynik 2:40,6 minut.

Z CAŁEGO ŚWIATA

ZÜRICH. Międzynarodowa Liga Hokeja Lodowego potwierdziła oficjalnie, że szwajcarski Związek Hokeja będzie organizatorem zarówno mistrzostw świata w roku 1939, jak i w roku olimpijskim — 1940.

ZAGRZEB. W tych dniach lekkoatleci jugosłowiańscy ustanowili 4 nowe rekordy krajowe, a mian.:
W dysku — inż. Stepesnik 50.24 m.
200 m. — Kling 21,8 sekund.
3 tysiące metrów — Kotnik 8:56.4 min.
Wdal — Lenert 701 cm.

Ks. Kardynał Hlond u P. Prezydenta Rzplitej

WARSZAWA. W czwartek, dnia 27 bm. P. Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku JEm. Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda.

Męczennik za wolność narodu słowackiego

BRATISŁAWA. W związku z wypuszczeniem na wolność działacza słowackiego prof. Tuki, który był ponad 10 lat więziony przez Czechów, poseł Karol Sidor zamieścił w „Slovaku" artykuł, w którym przypomina jego martyrologię, stwierdzając, że dopiero wtedy, gdy zostaną opublikowane dokumenty, dotyczące sprawy prof. Tuki, świat dowie się jakich metod używali prascy nieprzyjaciele narodu słowackiego, celem jego usunięcia i zniszczenia jego przewódców.

Dzielnica Suks w Haifie skazana na zburzenie

HAIFA. Wojsko brytyjskie i policja przystąpiły wczoraj do analogicznej, jak przed paru dniami w starej dzielnicy Jerozolimy, akcji oczyszczania z żywiołów powstańczych Haify. Projektowane jest doszczętne zburzenie dzielnicy miasta Suks, w której z powodu licznych zakamarków uniemożliwiona jest akcja kontrolowania podejrzanych żywiołów.

Na froncie wyborczym i prac organizacyjnych OZN

Rosną tłumy wiecowników na zebraniach przedwyborczych OZN.

Niepowodzenie b. posła Dudzińskiego — Nieudałe występy bojówek endeckich

W OKRĘGU BYDGOSKIM

podobnie, jak w innych okręgach, akcja wyborcza obejmuje coraz silniej poszczególne środowiska społeczne. W ciągu środy i czwartku odbyło się szereg zebrań OZN poświęconych zajęciu stanowiska przez organizacje społeczne i zawodowe. Wszystkie warstwy i zawody pragną mieć w Sejmie swoje przedstawicielstwo.

Tłumne zebranie czeladzi rzemieślniczej odbyło się w Bydgoszczy. Do 350 osób przemawiał p. Godek.

W Ujściu do 400 rolników przemawiał p. Dziekański, do 550 wyborców p. Stabrowska. Również liczne wiece odbyły się w Dziembowie, Budzyniu, Sokołowie, Margoninie i Śmiłowie pod Chodzieżą. Setki słuchaczy zgromadziły wiece w Koronowie i Fordonie, gdzie ciekawy referat wygłosił p. Dzwonkowski n. t. „Jakim powinien być poseł?". Znamienne, że nie udał się wiec p. Dudzińskiego w Chodzieży, którego nie dopuszczono do głosów okrzykami: To nie z naszych stron, zarzucając mu ponadto, że raz już wyborców zwiódł obietnicami.

W OKRĘGU INOWROCŁAWSKIM

zapowiedziano na jutrzejszą niedzielę 130 zebrań po wsiach dla rolników i robotników. Na zebraniach w Szymborzu i Mątwach przemawiał p. Kapeliński, w pow. mogileńskim odbyło się 8 zebrań, z czego w Trzemesznie wysłuchało mowy dr. Skoniecznego ponad 300 wyborców. W żnińskim agitowali działacze robotniczy, odbywszy zebrania w Żninie, Gościeszynie, Żarczynie i Janówcu. W Piotrowie pod Szubinem do 160 osób wygłosili przemówienia kandydaci poselscy Michalski i inż. Wichliński. Na wiecu w Kcyni przybyło 150 osób, w Łabiszynie po referacie not. Pytla przemawiał działacz Stron. Narodowego p. Kubanek z Kcyni, głosząc, że należy spełnić obowiązek obywatelski i głosować. W Sipiorach do 100 rolników przemawiali pp. Rakowski i Kowalewska. Inny wiec w Kcyni zgromadził aż 400 osób. Przemawiali kandydaci pp. inż. Wichliński, Michalski i dr. Skonieczny. W Iwnie zgromadziło się 80 rolników, w Laskownicy 60.

W OKRĘGU TORUŃSKIM

wiecowano ostatnio w Papowie Toruńskim, Chełmży i wsiach okolicznych. Przemawiali pp. Klimek i Kamiński. Prezesi Kółek Rolniczych podobnie jak i rzemiosło prowadzą akcję wyborczą niezależnie od komitetów wyborczych. Okręg toruński chce mieć swoich posłów!

W OKRĘGU MORSKIM

akcja tętni coraz żywiej. Wbrew „przepowiedniom", udział Kaszubów jest liczny, potwierdza przebieg zebrań w Wejherowie, Gościcinie, Goszczynie, Bruskowie i Luzinie, dalej w Żukowie, Kościerzynie. Wielki entuziazm wywołały przemówienia red. Bagińskiego i kandydatów inż. Janickiego, Frankowskiej i Grotha w Wielkim Klinczu, Barkocinie i Demlinie.

W OKRĘGU GRUDZIĄDZKIM

również wre akcja z masowym udziałem wyborców. W Lidzbarku, Iłowie, Płośnicy zbierali się robotnicy, w Boguszewie rolnicy, w Grudziadzu przemawiali kandydaci Marchlewski i Grobelny, w Brodnicy Malinowski, w Mikołajkach, Wawrowicach, Karnicach i Gwiżdżynie działacze gospodarczy.

W OKRĘGU CHOJNICKIM.

wiecowali kandydaci dyr. Donarski ze Świecia w Tucholi, w Pruszczu i Gucznie, w Tczewie p. Marcinkowski, w Więcborku do 500 osób, w Sępólnie do 300 osób wygłosił patriotyczne przemówienie ks. Hoffmann.

W OKRĘGU WŁOCŁAWSKIM

odbyło się 14 zebrań, mianowicie w Lubrańcu, Chodczu, Przedeczu, Kłabiu, Zalesiu, Korabnikach, Czerniewicach, Włocławku, Kokoczynie, Zbijewie i Kowalewie, które gromadziły co raz to nowsze zastępy chłopów, gospodarzy średnich i rzemiosło. W Lipnowskim 9 zebrań, zwołanych przez komitet wyborczy OZN — skupiło ponad 700 osób, drugie tyleż 9 zebrań, zwołanych przez stowarzyszenia społeczne. Odbyły się ponadto 2 zjazdy rolnicze, na których postanowiono iść ławą do wyborów, aby koniecznie wybrać posłów rolników, swego posła-rolnika.

W okręgu sierpeckim na zebraniach w Rejewie, Płonnem, Szambowie i Baku w pow. rypińskim przemawiali kandydaci poselscy.

Wzrost liczby członków spółdzielni

Interesujące przemiany zaobserwować można w ruchu spółdzielczym. Jak widać z rysunku w ostatnim roku sprawozdawczym liczba członków spółdzielni wzrosła w porównaniu z rokiem 1928 o przeszło 10%. W niektórych jednak typach spółdzielni liczba członków spadła nawet o 30% jak miało miejsce np. w spółdzielniach spożywczych; natomiast w spółdzielniach mleczarskich wzrost liczby członków oznacza się rekordową cyfrą 155%. Jest to objaw bardzo zdrowy, ponieważ członkami tych spółdzielni są rolnicy, którzy w ten sposób organizują sobie zbyt produkowanych artykułów z wyłączeniem drogiego i zbędnego pośrednictwa.

32 wystawy i targi w Polsce w r. 1937

W 1937 roku odbyły się w Polsce 32 wystawy i targi, z czego 2 targi międzynarodowe: w Poznaniu i we Lwowie. Ogółem w targach wzięło udział 7.045 wystawców. Na targach międzynarodowych wystawiono eksponaty 3220 firm, z czego 682 z zagranicy. Wykazuje to znaczny wzrost w porównaniu z latami ubiegłymi, w których brało udział: 1932 r. ze strony Polski 1362 wystawców, z zagranicy — 225 rok 1934 — 1481 i 302, rok 1936 — 2438 i 570.

W roku 1939 odbędą się w Polsce dwa zjazdy Polaków z zagranicy

W roku przyszłym odbędą się w Warszawie dwa zjazdy Polaków z zagranicy, a mianowicie zjazd delegatów wszystkich ośrodków polskich poza granicami Macierzy oraz zjazd młodzieży polskiej z zagranicy. Równocześnie odbędą się drugie z kolei Igrzyska Sportowe Polaków z zagranicy. Wkrótce zostanie ustalony termin zjazdów.

Wylosowane książeczki oszczędnościowe premiowane PKO

Dnia 25 października 1938 roku odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 39-te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II-ej.

Po zł. 1.000,— otrzymają właściciele następujących książeczek: Nr. Nr.:

51.423	52.623	58.359	61.240	62.980	63.907	64.434
65.3336	69.239	67.045	67.735	67.925	68.258	68.676
69.070	69.101	69.340	69.736	69.779	69.819	71.490
71.513	72.290	74.717	77.694	78.485	81.848	84.087
84.239	85.373	89.725	91.768	91.787	92.032	92.524
92.971	95.378	96.307	96.825	100.837	101.503	101.920
105.293	105.821	107.333	107.636	107.922	109.302	109.982
110.835	111.865	113.311	114.243	114.387	115.351	115.754
117.044	117.176	117.248	117.358	118.110.		

Obywatele i Obywatelki!

Siła narodu i jego obywateli zależna jest od stopnia gotowości i zdolności odpierania ciosów z każdej strony. Naród, który posiada zabezpieczenie w sile moralnej i materialnej swych obywateli, opiera swą przyszłość na mocnych fundamentach. Wyrazem tej tak szeroko pojętej siły narodu jest

WYTRWAŁA I SUMIENNA PRACA

i rozumnie pojęta o s z c z ę d n o ś ć. Owoce pracy i oszczędności stanowią nie tylko wartości osobiste. Przedstawiają one siłę wielką a stałą — siłę, zapewniającą

BEZPIECZEŃSTWO I DOBROBYT NARODU.

Dążąc do zwiększenia zasobów materialnych i przezornie nimi gospodarując, każdy obywatel staje się ogniwem, zespalającym społeczeństwo w zgodnym wysiłku i kierunku

PODNIESIENIA I UDOSKONALENIA GOSPODARSTWA NARODOWEGO.

Świadomi tych wzniosłych zadań i celów, obchodzimy rok rocznie w dniu 31 października

„Ś W I A T O W Y D Z I E Ń O S Z C Z Ę D N O Ś C I"

W dniu tym, oceniając wyniki zeszłorocznej naszej pracy, możemy stwierdzić z radością, że kraj nasz wszedł zdecydowanie na drogę, wiodącą do poprawy. Odżywają warsztaty pracy, huczą motory fabryk, ożywia się handel i przemysł. Gromadzone w instytucjach oszczędnościowych kapitały zasilają życie gospodarcze, przyczyniając się do podniesienia zamożności kraju i jego obywateli.

Pracujmy więc i oszczędzajmy dla osiągnięcia dobrobytu własnego i ogólnego i dla zapewnienia sobie i następnym pokoleniom lepszej przyszłości.

CENTRALNY KOMITET OSZCZĘDNOŚCIOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Polska unaradawia przemysł i handel

Udział kapitału zagranicznego w polskim przemyśle, handlu i finansach był jeszcze do niedawna przytłaczający. Całe gałęzie przemysłu opanowane były zupełnie przez kapitał zagraniczny, prowadzący politykę sprzeczną często z interesami państwa. Ostatnie jednak lata dokonały w tym zakresie dużych przeobrażeń. Nowe przedsiębiorstwa, jakie powstają, mają kapitał wyłącznie polski.

Rysunek przedstawia spadek udziału kapitału zagranicznego w polskim przemyśle i handlu. Spadek ten wyraża się cyfrą 13,4%. Niektóre przemysły jednak w dalszym ciągu opanowane są przez kapitał zagraniczny (górnictwo naftowe — 85% kapitału zagranicznego, elektrownie i wodociągi — 85,3%, ubezpieczenia — 69,4%).

Rok 1937 i 1938 zaznaczył się dalszym postępem w dziedzinie unarodowienia przemysłu, ponieważ powstało cały szereg fabryk o kapitale czysto polskim w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Obecnie udział kapitału zagranicznego w polskim przemyśle, handlu i finansach oceniany jest poniżej 30%.

Po zajęciu Kantonu i Hankau

Nowy okres wojny chińsko-japońskiej — Zamiast wojny regularnej — partyzantka

Zajęcie olbrzymiego miasta i stolicy południowych Chin, Kantonu, obsadzenie przez Japończyków Hankau, do nie dawna kwatery głównej Czang-Kai-Szeka, stanowią wydarzenia wielkiej wagi.

Strata Kantonu jest bardzo bolesna dla Chin, zarówno pod względem wojskowym, jak i moralnym. Przerywa ona komunikację między Chinami a światem zewnętrznym, zamyka drogę, którędy szła w ciągu ubiegłych 12-tu miesięcy amunicja i broń dla walczącej armii chińskiej. Chińczykom pozostaje obecnie jedynie jednotorowa kolej z francuskiego Hanoi do Yunan Fu, przy czym Francuzi gotowi nie dopuścić transportu dla Chin tą drogą, aby nie prowokować zatargu z coraz to groźniejszym przeciwnikiem, którym, po sukcesach chińskich, jest Japonia. Do Yunan Fu wiedzie również nowy gościniec z Burmy, a stara droga transportowa z Rosji przecina prowincję Sing-Kiang i Kangsu. Jedyna kolej i trzy gościńce to za mało, aby móc zaopatrzyć armię, walczącą na trzech rozległych, oddalonych od siebie, frontach.

Trudności zaopatrzenia w broń i amunicję regularnej armii stają się dla Chińczyków coraz większe. Nie wolno przy tym zapominać, że z chwilą dostania się czeskich zakładów „Skody", głównych dostawców broni dla Chin, pod kontrolę niemiecką, odpadło jedno z głównych źródeł pozwalających uzbroić armię.

W świetle tych faktów staje się prawdopodobne, że generalissimus chiński Czang-Kai-Szek zgodził się na propozycję, wysuniętą przez sztab 8-mej armii chińskiej, dawnej armii komunistycznej. Sztab ten proponował, aby na pewien czas wojnę regularną przemienić w wojnę partyzancką.

W ten sposób Chińczycy poszliby za przykładem danym im w różnych okresach przez rewolucjonistów irlandzkich, Abisyńczyków, a obecnie przez Arabów w Palestynie.

Co mówi Anglia?

Pozycja Japończyków — twierdzą rzeczoznawcy wojskowi w Anglii — poczyna przypominać położenie armii białych w czasie rewolucji rosyjskiej. Mają oni wielką przewagę na polu uzbrojenia, mogą przeprowadzać pełną blokadę, ale są rozproszeni w olbrzymim kraju, muszą zostawiać za sobą liczne garnizony i strzec bezpieczeństwa linij kolejowych i dróg. Poza tymi głównymi punktami i liniami niepodobna opanować całości kraju. Milion wojska, a nawet więcej to za mało, aby opanować i kontrolować kraj o rozmiarach Chin. Chłopstwo chińskie stanowi olbrzymią masę wrogo nastrojoną i tym samym groźną dla najeźdźcy. I z tym może łączy się fakt, że Japończycy niemal równocześnie z odniesieniem dwóch wielkich sukcesów, którymi są zajęcie Kantonu i Hankau, wysuwają projekt wszczęcia pertraktacyj pokojowych.

†

W dniu 26 października 1938 r. zmarł, opatrzony św. Sakramentami, w 55-tym roku życia

ś. p.

JAN KELLAS

właściciel hotelu i restauracji, długoletni prezes a ostatnio prezes honorowy Towarzystwa Restauratorów na Grudziądz i okolicę.

Straciliśmy w Zmarłym człowieka szlachetnego, dobrego Kolegę i szczerze oddanego naszej organizacji.

Cześć Jego pamięci!

Towarzystwo Restauratorów na Grudziądz i okolicę.

Wzywamy wszystkich członków do wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych, które rozpoczną się w poniedziałek 31 bm. o godz. 8.45 wyprowadzeniem zwłok z domu żałoby, przy ul. Wybickiego 42, do kościoła farnego.

Zbiórka o godz. 8.30 przed hotelem Kellasa.

Grudziądz, w październiku 1938 r.

5458

Zasłużone wyróżnienie

Wielce pomysłowe i pożyteczne materace i poduszki „Piastopil" z gumy porowatej o powierzchni przewiewnej wyprodukowała fabryka Zakłady Kauczukowe „Piastów" S. A. wystawiając je na Wystawie Szpitalnictwa w Warszawie. Zarząd Wystawy oceniając wartość tych przedmiotów, wyróżnił je Złotym Medalem. (12530

Odznaczeni na Pomorzu

SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI
po raz pierwszy nadany został
za zasługi w dziedzinie administacji Lasów Państwowych:

Janowi Chojnackiemu w Toruniu; inż. Janowi Głuchowi w Toruniu; inż. Eugeniuszowi Jeske w Świekatówku, powiatu świeckiego; inż. Zygmuntowi Jurzyńskiemu w Toruniu; Bolesławowi Majewskiemu w Czersku, woj. pomorskiego; Wiktorowi Ponińskiemu w Toruniu; Michałowi Strojkowi w Mirachowie, pow. kartuskiego; inż. Bogusławowi Sujkowskiemu w Chylonii, pow. morskiego; Romanowi Tollikowi w Toruniu; inż. Stanisławowi Turyczynowi w Górze, pow. morskiego; inż. Ferdynandowi Zawirskiemu w Toruniu.

BRĄZOWY KRZYŻ ZASŁUGI
po raz pierwszy
za zasługi na polu pracy społecznej:

Janowi Kawskiemu w Łasinie, woj. pomorskiego; Tadeszowi Kentzerowi w Kowalewie; Franciszkowi Krzemińskiemu we Włocławku; Janowi Lamparskiemu w Brodnicy; Władysławowi Melerskiemu w Kowalewie; Maksymilianowi Potockiemu w Tczewie; Leonowi Rejewskiemu w Łasinie.

Za zasługi na polu pracy zawodowej:

Janowi Daroszewskiemu we Włocławku.

W BYDGOSZCZY ODBĘDZIE SIĘ

Zjazd Zw. Pracowników Drogowych

Na dzień 1 listopada zwołany został do Bydgoszczy zjazd Związku Zawodowego Pracowników Drogowych z woj. pomorskiego i poznańskiego. Na zjazd zapowiedzieli przyjazd delegaci z około 60 miejscowości. Obrady zjazdowe poprzedzi nabożeństwo w kościele św. Antoniego na Czyżkówku. Na miejsce obrad obrano salę p. Glanz (Grunwaldzka 159).

Notowania giełdowe

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 28 października

DEWIZY: Belgia 89,88; Berlin 212,01; Gdańsk 99,75; Amsterdam 288,66; Kopenhaga 112,90; Londyn 25,29; Nowy Jork czeki 5,30¼; Nowy Jork kabel 5,30 pięć ósmych; Oslo 127,17; Paryż 14,15; Praga 18,23; Sztokholm 130,36; Zurych 120,55; Mediolan 27,95; Helsinki 11,17; Montreal 5,26¼; Tel Aviv 25,95. — Tendencja niejednolita.

WALUTY: Belgi belg. 89,85; Dolary am. 5,28½; Dolary kanad. 5,24; Floreny hol. 288,40; Franki fr. 14,13; Franki szw. 120,35; Funty ang. 25,27; Guldeny gdańskie 99,75; Korony: czeskie 10,40, duńskie 112,65, norweskie 126,85, szwedzkie 130,05; Liry wł. 18,60; Marki fińskie 11,00; Marki niem. srebrne 88,00; Tel Aviv 24,50.

AKCJE: Bank Polski 125,50; Cukier 36,00; Węgiel 34,75; Modrzejów 20,50; Ostrowiec 63,50; Starachowice 43,75; Żyrardów 57,00. — Tendencja nieco słabsza.

PAPIERY: 4½ proc. wewnętrzna 65,50; 3 proc. inwest. I em. 83,75, II em. 84,88 serie 94,50; 5 proc. konwersyjna 68,88; 4 proc. prem. dol. 43,00; 4 proc. konsolidacyjna 68,00 drobne; 8 proc. ziemskie dol. kupon 83,77; 4½ proc. ziemskie seria 5 63,75; 5 proc. Warszawy stare 78,50; 5 proc. Warszawy 1933 r. 72,50; 5 proc. Warszawy 1936 r. 69,75; 5½ proc. Warszawy obl. 7 em. 70,50; 6 proc. obl. Warszawy 6 em. 79,00. — Tendencja nieco słabsza.

NOTOWANIA GIEŁDY
ZBOŻOWO - TOWAROWEJ W BYDGOSZCZY
z dnia 28 października

Zboże. Pszenica 19.00—19.50; żyto 14.25—14.50; jęczmień browarowy 16.00—16.50; 673-678 g.l. 15.00—15.25; 644-650 g.l. 14.50—14.75; owies 15.25—15.50.

Przetwory młynarskie. Mąka pszenna gat. I wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 38,00—39,00; I 0—50 proc. wł. w. 35,00—36,00; IA 0—65 proc. wł. w. 32,50—33.50; mąka pszen. gat. II 35—65 proc. wł.w. 28.00—29.00; razowa 0—95 proc. wł. w. 26.00—27.00; mąka żytnia gat. I 0—65 proc. wł. w. 23,50—24,50; razowa 0—95 proc. wł. w. 19,50—20,50; mąka żytnia 70 proc. eksp. na wywóz do W.M. Gdańska 22,50—23,00; otręby pszen. z przem. stand. 10.25—10.75; średnie 10.50 11.00; grube 11.00—11.50; otręby żytnie z przemiału standartowego 9.50—10.00; otręby jęczmienne 10.25—10,75; kasza jęczmienna kraj. wł. w. 25—26; pęczak wł. w. 25—26; perłowa wł. w. 35,50—37.

Strączkowe, oleiste, koniczyny, nasiona i inne. Groch Wiktoria 25—29; zielony (Folger) 22—25; wyka jara 18—19; peluszka 19—20; rzepak ozimy bez worka 41,00—42,00; rzepik ozimy bez worka 38,50—39.50; siemię lniane 48.00—50.00; mak niebieski 60.00—63.00; gorczyca 34.00—37.00.

Pastewne i inne: Makuchy: lniane 21,50—22,00; rzepakowe 13,25—14; śrut sojowy 23,25—23,50; ziemniaki jadalne 3,75—4,25; ziemniaki fabryczne za kg % franco fabryka 0,17½—0,18; słoma żytnia luzem 3—3.50; słoma żytnia prasowana 3.50—4; siano nadnoteckie luzem 5,50—6,00; siano nadnoteckie prasowane 6,25—6,75.

CENY ŻYWCA
z dnia 27 października 1938 roku

Dla dostaw do Gdańska i Sopot w czasie od dnia 1 listopada rb. ustalono następujące ceny:

za 50 kg	Guld. Gdańsk.
świnie żywe powyżej 300 f.	58.00
świnie żywe Klasa B.	58.00
świnie żywe Klasa C. 221—240 f.	56.00
świnie żywe Klasa C. 200—220 f.	51.00
lochy	45.00—47.00
świnie bite	66.00
bydło bite	56.00

Inne ceny pozostały bez zmiany.

Polski Związek Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych

Hallo, tu Polskie Radio!

Sobota, 29 października

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyt). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 8,10—11,00 Przerwa. 11,00 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki" — prowadzi Tadeusz Mayzner. 11,25 Muzyka polska (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00—15,00 Przerwa (patrz programy lokalne). 15,00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko p. t. „Tygrys krąży koło chatki" — wg. bajki chińskiej, zradiofonizował Szymon Pigwa (z Poznania). 15,30 Muzyka obiadowa w wyk. Ork. Rozgł. Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,03 Wiadomości gospodarcze. 16,15 Kronika literacka w oprac. Wiesława Wohnouta. 16,30 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 16,50 „Czterdzieści rubli na miesiąc" — fragment z książki Ewy Curie pt. „Maria Curie". 17,15 Koncert orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udziałem Zofii Wyleżyńskiej (śpiew) (z Wilna). 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 Audycja dla Polaków za granicą. 19,15 Audycja z okazji „Dnia Oszczędności". 19,30 Rewie, film, operetki — koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Janina Paszkowska — śpiew, Tadeusz Olsza — śpiew, oraz „Trójka radiowa". 20,35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny; Wiadomości meteorologiczne; Wiadomości sportowe; Nasz program na jutro. 21,00 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego, Jerzy Klimaszewski — przyśpiewki. 21,55 Godzina niespodzianek — aud. konkursowa ze wszystkich rozgłośni. 22.55 Przegląd prasy. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23,05 Wiadomości z Polski (w języku obcym). 23,15—23 55 Muzyka taneczna w wyk. Zespołu Rynasa.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

6,57—7,00 Pieśń poranna. 10,00 Walce, polki, kujawiaki i oberki (płyty). 10,55—11,00 Program na jutro. 11,25—11,57 Muzyka programowa (płyty). 13,00 Dla każdego coś ładnego (płyty). 13,50 Wiadomości z Pomorza. 18,00 „Przed zimą w pasiece" — pogadanka roln. — wygł. Stanisław Szydłowski. 18,10 Inwestycje gospodarcze w Inowrocławiu — pogadanka — Stanisław Dolacki. 18,25—18,30 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,55—23,00 Aktualności. 23,05 Zakończenie audycji.

ZAGRANICA

20,35 LONDYN REG. Festival Bizeta.
21,00 MEDIOLAN. „Turandot" — opera Pucciniego.
21,00 SZTOKHOLM. Występ duetu fort. Wiener Doucet.
21,30 BRUKSELA FLAM. Koncert ork. symfonicznej.
21,00 BRUKSELA FRANC. Koncert galowy.
22,15 LUKSEMBURG. Koncert symfoniczny.

Kto zdobył nagrody Letniej Akcji Premiowej

Dnia 29 października o godz. 21.25 nadana zostanie przez radio specjalna audycja, w czasie której podane zostaną nazwiska laureatów Letniej Akcji Premiowej Polskiego Radia. A zatem w sobotę dowiedzą się wszyscy kto z uczestników Letniej Akcji otrzymał auta, motocykle i pozostałe cenne nagrody.

Konkursowa godzina niespodzianek

Dnia 29 bm. o godz. 21.55 Polskie Radio nadaje konkursową „Godzinę niespodzianek", która ze względu na ważne wypadki polityczne nie mogła się odbyć w pierwotnie zapowiedzianym terminie.

Wezmą w niej udział wszystkie rozgłośnie polskie wszyscy słuchacze. Usłyszą oni najpierw żartobliwe opowiadanie dr. Zeta o katastrofie okrętu.

Wszystkie rozgłośnie pospieszą na pomoc rozbitkom, realizując w krótkich 6-minut. skeczach szczęśliwe zakończenie katastrofy. Słuchacze, którzy chcą wziąć udział w konkursie będą musieli odgadnąć: która rozgłośnia w kolejności nadawania najdowcipniej rozwiązała zadanie konkursowe, oraz w jakiej kolejności rozgłośnie skecze nadawały.

Pomiędzy słuchaczy, którzy trafnie odgadną kolejność włączania na antenę poszczególnych rozgłośni rozlosowane zostaną nagrody i upominki.

Śpiewa Mercedes Capsir

W sobotę, dnia 29 bm. o godz. 21 przed mikrofonem wystąpi hiszpańska śpiewaczka o sławie światowej Mercedes Capsir. Mercedes Capsir zdobyła wszystkie wielkie sceny świata; to też koncert radiowy dla słuchaczy polskich będzie niezwykłą atrakcją.

Niedziela, 30 października

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

7.15 Pieśń „Już od rana rozśpiewana". 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Muzyka. 9.35 Transmisja z uroczystości odsłonięcia pomnika Ks. Augustyna Kordeckiego. 11.00 Przemówienie wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego (z Poznania). 12.15 Cz. II. Transm. ze Szczytnik (przez Poznań). Uroczystość odsłonięcia pomnika ks. Augustyna Kordeckiego. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.15 Przemówienie min. gen. Kasprzyckiego na II Zjeździe Naukowym Ziem Wschodnich w Krakowie. 14,40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15,00 Audycja dla wsi. 16,30 Koncert rozrywkowy. 17,50 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Gałązka Rozmarynu" — Zygmunta Nowakowskiego. 19,30 Przemówienie szefa O. Z. N. gen. Stan. Skawrczyńskiego (z Wilna). 10,15 Audycje informacyjne. 21,20 „Kalejdoskop" — koncert. 22,05 „Wujaszek szuka płaszcza" — „Wesoła Syrena". 22,40 Muzyka.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

8,45 Tańce ludowe. 14,40 Dobrodzieje — opowiadanie Mieczysława Zydlera. 19,30 „Zjazd Rzemiosła Pomorskiego" — transmisja z Bydgoszczy; sprawozdawca Stanisław Kapkowski. 20,00 Płyta. 20,05 Na dzień Chrystusa Króla — pog. ks. J. Bekier. 20,10—20,15 Wiadomości sportowe z Pomorza.

STACJE ZAGRANICZNE

18,15 RADIO PARIS. Koncert symfoniczny.
19,30 LONDYN REG. Niedzielny koncert symfoniczny.
20,10 BERLIN. „Clivia" — operetka Dostala.
20,10 FRANKFURT. „Carmen" — opera Bizeta.
20,10 HAMBURG. Koncert symfoniczny.
20,10 KOLONIA. „Madame Butterfly" — opera Pucciniego.
21,00 RZYM. „Trzy gracje" — operetka Lehara.
21,30 LILLE. „Podróż do Chin" — operetka Bazin'a.
22,30 SZTOKHOLM. Koncert kwartetu Pro Nova.

Samochód Opel-Olympia otrzymał p. Julian Jastrzębski w Starogardzie

Pomorze ma szczęście w konkursach: po tylu laureatach konkursów mamy znów w rodzinie pomorskich radiosłuchaczy laureata i nie bylejakiego, bo zdobywcę pierwszej nagrody letniej akcji premiowej P. R. Jest nim p. Julian Jastrzębski ze Starogardu, ul. Władysława Jagiełły 37. Otrzyma on piękny samochód Opel-Olympia 1938 r. — Wręczenie nagrody nastąpi w dniu 29 bm. wieczorem i będzie transmitowane na wszystkie rozgłośnie. Cały szereg dalszych nagród przypadł w udziale słuchaczom pomorskim w postaci kwartalnej prenumeraty „Anteny", egzemplarzy książki „Kulisy radiofonii" i „Wesołe Porachunki".

Kurs budowy anten w Toruniu

Z inicjatywy Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Toruniu organizuje Wojewódzki Instytut Przemysłowo-Rzemieślniczy przy współudziale Rozgłośni Pomorskiej kurs budowy anten w Toruniu.

Toruńska Kapela Ludowa gra

Poranek niedzielny w dn. 30 bm. wypełni radiosłuchaczom występ mikrofonowy zespołu Fr. Kosińskiego. W programie ludowe utwory pomorskie. Koncert trwać bedzie od godz. 8,45—9,10.

Nasz dodatek niedzielny

Tchnienie średniowiecza

Kościół N. Marii Panny w Toruniu — skarbem architektury gotyckiej

Toruń jest skarbnicą zabytków architektury, w pierwszym rzędzie architektury średniowiecznej. Nie wszyscy miłośnicy starego Torunia wiedzą jak ważną i wielką pozycją są zabytki wspaniałej średniowiecznej przeszłości Torunia w porównaniu zespołów zabytkowych największych miast polskich. Toruń pod względem ilości i jakości zabytków architektury gotyckiej zajmuje w Polsce drugie miejsce bezpośrednio po Krakowie, jeżeli zaś chodzi o zabytki gotyckiej architektury świeckiej (ratusz i kamienice) przypada Toruniowi w Polsce zaszczytne pierwszeństwo.

To jednak, co czyni Toruń znanym w szerokich kulturalnych sferach Polski i co stanowi przedmiot podziwu, entuzjazmu i zazdrości nawet, to trzy wspaniałe kościoły gotyckie Najświętszej Panny Marii (Mariacki), św. Jana i św. Jakuba.

Zwróćmy uwagę na kościół Najśw. Marii Panny, olbrzymi najbardziej masywny w Toruniu, ciężki, potężny i prosty w zewnętrznej formie blok czerwonych murów ceglanych. Kościół położony jest tuż przy rynku Staromiejskim. Gdy do nowozałożonego w 1233 r. Torunia przybyli Franciszkanie, by rozpocząć swą głęboko społeczną „średniowieczną akcję katolicką", chcieli być najbliżej rynku — jako ośrodka wszelkich przejawów życia średniowiecznego miasta. Chcieli na to życie wpływać, i kształtować je w myśl idei chrześcijańskiej. Poza tym kościół musiał być w obrębie obronnych murów miejskich, które opasywały dokoła bardzo ścieśniony średniowieczny Toruń.

Dziwny to kościół. Ogromnie oryginalny i zdecydowany w swym architektonicznym wyrazie zewnętrznym i nie mający sobie równego w Polsce, jeżeli chodzi o potężną ekspresyjność wnętrza, o niespotykanym napięciu.

Co wiemy dziś o średniowieczu? Cóż znaczą te suche wtłaczane w szkołach wiadomości z historii średniowiecznej, ujętej najczęściej jednostronnie pod kątem pamięciowego opanowania dziejów polityki i wojen. Żywy człowiek, jego myśli i czucia, grzechy społeczne i najwyższe wzloty ducha, dążenia kulturalne i artystyczne, obyczaje — wszystko zostało zapomniane wraz z epoką, co przeszła pozostawiając na pamiątkę swej na świecie obecności potężne znaki monumentalne jak kościół Panny Marii w Toruniu. Znaki wiele mówiące — niestety dziś tylko dla specjalistów lub stosunkowo nielicznych miłośników historii i sztuki dawnej. Dla ogółu dziś jeszcze są te olbrzymie gotyckie kościoły dziwnymi, wzbudzającymi szacunek i podziw, ale niewiele mówiącymi i zrozumiałymi budowlami z okresu średniowiecza, o którym wielu niestety wie tylko to, że było czasem wojen krzyżowych, zamków, romantycznych rycerzy błędnych, turniejów, uczt i dwornego życia. Jak wyglądało jednak niesłychanie bujnie rozwinięte życie społeczne w miastach i jakie były dążenia ogólne, naczelne w tej epoce, nie wielu sobie uprzytamnia, patrząc na średniowieczny zabytek.

Otóż kościół N. Marii Panny w Toruniu, a przede wszystkim jego nadzwyczajne wnętrze, nie mające odpowiednika w kilkuset kościołach gotyckich Polski, jest znakomitym nauczycielem ducha średniowiecza. Tego w tym stopniu nie mają dwa pozostałe wielkie kościoły gotyckie Torunia. Gdy wejdziemy przez ogromny gotycki bogato profilowany portal ostrołukowy z rozsłonecznionego, pełnego gwaru, ruchu, nowoczesnych wystaw sklepowych, tramwajów i aut „dzisiejszego świata" — zapadamy się w średniowiecze. Pierwszego wrażenia nie da się opisać. Wydaje się czasem, że w tej olbrzymiej, wysokiej, pełnej przesubtelnych akcentów pionowych hali trzech naw, w której pięknie żebrowane gotyckie sklepienia z XIV wieku giną w stale panującym półmroku, zawarty został jakby w cudownym lamusie duch średniowiecza, w najbardziej dlań górnej, istotnej i właściwej formie — modlitwy bożej.

W tej dalekiej od nas w czasie i w kierunku kulturalnym epoce, wszelkie przejawy życia ludzkiego podporządkowane były jednej naczelnej idei Wiecznego Zbawienia, a sztuka ściśle służyła Kościołowi, znajdując w nim opiekuna i propagatora, który żądał od niej tylko artystycznej służby Bogu. — A któż był lepszym wyrazicielem tych idei jeśli nie założyciele kościoła N. Marii Panny, Franciszkanie, zakon żebraczy, społeczne sumienie katolickiego średniowiecza.

Zwrócony w stronę Rynku Staromiejskiego bardzo lekki i wdzięczny trójwieżyczkowy szczyt wschodni, osadzany na ciężkiej masywnej bryle kościoła, zdawał się patrzeć z góry ponad ostre dachy gotyckich kamieniec w pełzający na dole ruchliwy i zgiełkliwy rynek średniowieczny. Patrzyć, kontrolować tamte dawne życie i przyzywać do wnętrza tonącego w półmroku.

W kościele tym modlitwa wydaje się łatwiejszą, czuje się czasem, że prędzej i bezpośredniej dojdzie z szepcących ust — do Celu, że lasem gotyckich strzelistych murów, filarów, szkarp i okien łatwiej wzleci zwyż pod ginące w mroku ostrołukowe sklepienia. Pamiętam, że przejęty byłem kiedyś subtelnością i pięknem uwagi pewnego cudzoziemca, który swe wrażenie o wnętrzu kościoła N. Marii Panny zawarł w zdaniu:

„Wydaje mi się, że nieustanne żarliwe modlitwy tylu pokoleń uczyniły ten ciężki nazewnątrz kościół lekkim i strzelistym we wnętrzu i ulatując do Boga podniosły i zawiesiły wysoko jego sklepienia".

Kościół stanął w XIV w., choć Franciszkanie, już w 1239 r. budować zaczęli klasztor. Budowa trwała więc długo.

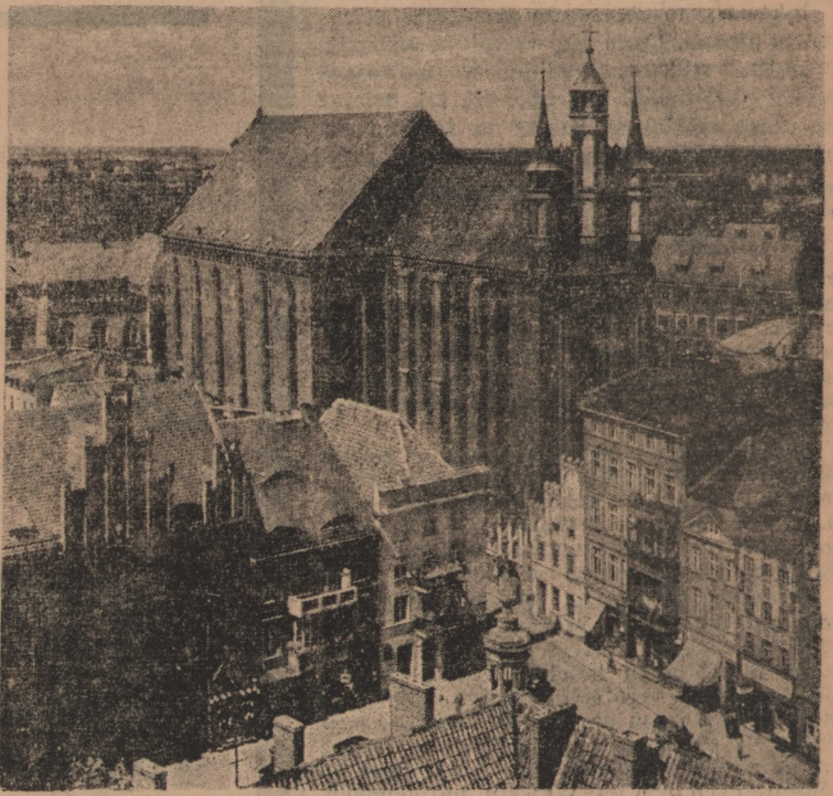
Kościół posiadał dawniej trzy osobne dachy odpowiadające 3 nawom, podobnie jak kościół św. Jana w Toruniu. Dachy te zniesiono w końcu XVIII w. i nałożono dzisiejszy olbrzymi, ciężki, wspólny dach.

Jednym z najwspanialszych zabytków we wnętrzu są bardzo bogato rzeźbione późnorenesansowe organy, które obecnie wymagają niezwłocznej gruntownej restauracji.

Zachowały się również pierwotne rzeźbione gotyckie stalle w prezbiterium. Reszta wyposażenia kościelnego pochodzi z czasów baroku i choć stylowo nie jest zgodna z architekturą wnętrza kościelnego, to jednak znacznie je ożywia, urozmaica i jest świadectwem, że bez względu na biegnące stulecia i zmieniające się okresy stylów historycznych — znakomita architektura wnętrza kościoła Najśw. Marii Panny była stale klejnotem, którego późniejsze pokolenia zmieniać nie śmiały, a pragnęły jedynie w miarę swych możności, uświetnić.



Wnętrze kościoła N. M. P. — rys. Wyczółkowskiego



Widok na kościół N. Marii Panny ze szczytu wieży ratusza

Porfirowe popiersia cezarów i bezcenne arrasy dla Wawelu

otrzyma Polska w darze od szlachetnej Amerykanki-Polki

W roku bieżącym wzbogaci Zamek Wawelski część daru średniowiecznych i renesansowych dzieł sztuki. zgromadzonych przez ś. p. Karola Sheldon Phillipsa i jego małżonkę Eleonorę z Piaseckich.

Karol Sheldon Phillips, urodzony w Bostonie w Stanach Zjedn., współpracownik Pierpont Morgana, osiadłszy w Paryżu po wojnie, kontynuował tradycję wielkich finansistów-kolekcjonerów, umiejących wyszukać najrzadsze zabytki na rynku europejskim. Wiedziony jedynie wielkim smakiem swoim i swej małżonki, mając na usługach antykwariuszy, zgromadził w swym pałacu w okolicach Łuku Tryumfalnego kolekcję średniowiecznej i renesansowej sztuki, poczynając od rzeźb romańskich, kutych z kamieni, emalii limuzyńskich, gotyckich madonn z kości słoniowej, prymitywów malarstwa włoskiego. flamandzkiego i francuskiego, renesansowych brązów włoskich, gotyckich mebli z czasów flamandzkich z 15 i 16 wieku, i arrasów, przetykanych złotem i srebrem. Uzupełniały tę kolekcję wczesne brązy Dalekiego Wschodu i sztuka francuska 18 wieku.

Karol Sheldon Phillips zmarł w r. 1929, pozostawiając swą kolekcję małżonce. Kiedy przed kilku laty w Paryżu zwrócił się dr. Stanisław Świerz-Zaleski, kurator zbiorów Zamku Królewskiego na Wawelu do p. Eleonory Sheldon Phillips z myślą o Krakowie i Wawelu, p. Eleonora Sheldon Phillips myśl tę przyjęła z największą wspaniałomyślnością i patriotyzmem.

Mała część z przeznaczonych na Zamek Wawelski zbiorów zostanie już w listopadzie r. b. załadowana na okręt polski i wysłana na Wawel. Wśród tych dzieł sztuki, nie potrzebujących pochwał, **bezcennym nabytkiem będzie arras flamandzki z połowy 16 wieku**, przetykany złotem i srebrem, będący repliką „Potopu" wawelskiego w zmniejszonym nieco formacie. Przetykany nićmi jedwabnymi, złotem i srebrem, arras ten góruje nad wawelskim subtelniejszą harmonią kolorową. Znalezienie tej repliki, powstałej równocześnie z wawelskim „Potopem" będzie rewelacją, gdyż wszyscy autorzy dzieł o czasach wawelskich znają tylko dotąd słabe fragmentaryczne powtórzenia z wieku 17-go.

Z siedmiu **popiersi imperatorów rzymskich**, przeznaczonych na Wawel, nadejdą obecnie cztery, z tych dwa wykonane w tak drogocennym materiale, jak porfir. Porfirowych rzeźb rzymskich **nawet Louvre**, najbogatsze muzeum na świecie, posiada zaledwie kilka. Nabytek tym cenniejszy, że

(Ciąg dalszy na stronie 8-tej)

ALINA CHYCZEWSKA

Scena i widownia

Nic bardziej nie zbliża do siebie ludzi, jak wspólne przeżycia. Razem przeżywane troski, radości, smutki czy rozpacze wytwarzają dziwną więź, jakby nowy subtelny zmysł, który pozwala zajrzeć do czyjejś duszy i zrozumieć jej drgnienia. Samotny jest człowiek, który nie może czy nie chce w ten sposób zbliżyć się do innych, który z konieczności lub z własnej woli jest jedynie obojętnym obserwatorem, styka się z ludźmi tylko zewnętrznie, na punkcie „realiów" życiowych. Wytwarza się wtedy uczucie pustki, zniechęcenia, znudzenia.

O ile takie nastawienie nie jest chroniczne, a wypływa chwilowo z takich czy innych okoliczności życiowych, zdarza się cząto, że ratunek przychodzi zupełnie niespodziewanie: jakaś mądra i piękna książka, jakaś głęboko ludzka sztuka dramatyczna, oglądana w teatrze, sprawia, że budzi się w nas ciekawość przeżyć duchowych innych ludzi, budzi się zdolność współczucia.

Dzieło sztuki spełniło w tym wypadku swe najwyższe zadanie. Bo poto zostało stworzone. Istnieje nietylko dlatego, aby być rozrywką lub nauką, ale aby ukazać to, co najbardziej ludzkie, by poruszyć do głębi i wytworzyć uczucie wspólnoty wśród tych, którzy potrafią je odczuć.

Zatrzymajmy się chwilę nad utworem dramatycznym, a raczej nad jego realizacją na scenie.

Jakże często obserwuje się sztuki prawdziwie piękne, które nie wywołują oddźwięku wśród widzów, padają w ziewającą pustkę obojętności. Dlaczego się tak dzieje? Od czego właściwie zależy ta idealna atmosfera, która ogarnia wszystkich artystów i widzów — która łączy scenę z widownią we spólnych uczuciach i nastrojach?

Odpowiedź zdaje się być prosta i łatwa: reakcja widzów uzależniona jest od wartości utworu i doskonałości jego realizacji na scenie.

Tak, ale ta właśnie „doskonałość realizacji" to jest splot zagadnień, często sprzecznie rozwiązywanych — nie wiadomo właściwie, czy my je dziś trafnie ujmujemy. Porzućmy więc definicje, bo okazuje się, że musielibyśmy określać niewiadomą przez... niewiadomą. Przyjrzyjmy się lepiej, jak jest w praktyce.

Ostatecznym „realnym" celem teatru jest zawsze oddziaływanie na widza, „zarażanie" go, jak mówił Tołstoj, uczuciami bohaterów sztuki.

Najłatwiej udaje się to zawsze, jeżeli chodzi o wszelkie widowiska o podkładzie komicznym, jak komedie, operetki, farsy itd. Nie trudno tu nawiązać kontakt z widownią, reżyser i artysta mają na to wiele sposobów: można zwrócić się z żartem wprost do widza, można zejść do niego ze sceny z piosenką i uśmiechem. Zresztą, mój Boże, każdy śmieje się najchętniej, gdy ma ku temu sposobność.

Trudniej zato o wiele jeśli chodzi o poddanie się innym nastrojom i uczuciom. Gdy widz jest nawet pod silnym wrażeniem utworu, wrodzona ekonomika uczuć nakazuje mu pewną rezerwę, świadome stłumienie wrażliwości „przecież to tylko teatr".

Ale właśnie usiłowaniem teatru było zawsze pokonanie tej refleksji, stworzenie tak doskonałej prawdy dzieła dramatycznego, aby widz, ogarnięty nią, zapomniał o sobie.

W drugiej połowie XIX w. na dworze księcia Meiningen powstał teatr, nazwany później teatrem Meiningenczyków. Zespół, niezbyt wybitnych wprawdzie, ale dobrych artystów pod kierownictwem doskonałego reżysera, postawił sobie za zadanie, jak najbardziej naturalistyczne odtworzenie na scenie życia. „Żadnego patosu, żadnej stylizacji w grze — powiedziano sobie od razu — scena ma nie odzwierciadlać ale naśladować życie". Dla tym łatwiejszego wydobycia prawdy życiowej przestano grać z myślą o widowni — artyści mieli zapomnieć o widzu, wyłączyć go ze świadomości. Reżyseria odgraniczała ten świat sceny nawet zewnętrznie, ustawiając np. meble tyłem do widowni.

Widza jednak znudziło bardzo prędko to podpatrywanie tak podobnych do niego ludzi, zmęczyło mozolne wyłuskiwanie spoza osłony szarej codzienności istotnego jądra uczuć bohaterów. Ostatecznie to samo ma się w życiu...

Doświadczenia Meiningenczyków wykazały jedno: prawda sztuki jest inna niż prawda życia i na tej właśnie odrębności polega tajemnica jej sugestywnego wpływu na dusze ludzkie.

Nie znamy praw i reguł tego wpływu, wiemy tylko, że często ogarnia nas prąd wzruszenia, smutku czy radości, który sprawia, że znika scena, widownia i rozdzielająca je rampa — są tylko ludzie, którzy się zrozumieli jak przyjaciele.

Nie trzeba się przed tym bronić.

Od talara i dolara... do radu

Po zajęciu kraju sudeckiego przez Niemcy przypomniano sobie obecnie, ile to zawdzięcza świat jednej z tamtejszych górskich miejscowości, obecnie uzdrowisku Joachimsthal. Nie wszyscy wiedzą, że w r. 1518, a więc 420 lat temu, z wydobywanego w tych stronach srebra wybito monety, nazwane „Joachimsthaler Guldengroschen". Nazwa ta, uproszczona później i skrócona do formy „thaler" stała się określeniem dla monet w różnych krajach, nie tylko w Niemczech. Przez długie wieki były w obiegu w Holandii monety, zwane „daalder", w Szwecji — „daler", w Italii — „tallero", a używany po dziś dzień w Stanach Zjednoczonych, w Meksyku, w Kanadzie i jakże ceniony na całym świecie „dolar" nie jest — jeżeli chodzi o nazwę — niczym innym, jak prawnukiem „thalera" z Joachimsthalu...

Jeszcze raz zapisał się Joachimsthal wielkimi głoskami w historii świata. To właśnie tam udało się małżonkom Curie wydobyć rudę uranową, która w 1898 r. stała się podstawą wiekopomnego odkrycia radu. Joachimsthal jest dziś jedyną miejscowością w Europie, gdzie wydobywa się od 1 i. pół—gramów radu rocznie.

(Dalszy ciąg ze strony 5-tej)

w inwentarzach wawelskich czytamy o marmurowych popiersiach imperatorów rzymskich, które zdobiły Zamek Wawelski za Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, podobnie jak malowane głowy imperatorów są do dziś widoczne we fryzach arkadowego dziedzińca.

Karol Sheldon Phillips bawił w Polsce raz tylko w roku 1920, gdy przybył z prezydentem Hooverem z misją dożywiania dzieci. Chociaż Kraków i Wawel nie były jeszcze wtedy odnowione, wnętrza zamkowe wywarły na nim ogromne wrażenie.

Ofiarowanie dziś na Wawel części jego kolekcyj przez jego małżonkę będzie jak gdyby uwieńczeniem tych sympatii. Umieszczona na Wawelu kolekcja stanie się pamiątką trwałą tego szlachetnego człowieka, który swego czasu przybył do Polski w najcięższych chwilach i postanowił w miarę swych możliwości dorzucić parę dzieł do znajdujących się na Wawelu narodowych, polskich pomników sztuki, które prawdziwie zadziwiły go swym pięknem i różnorodnością.

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

Wyborowy węgrzyn

Przeczytałem przed kilku dniami w pewnym pomorskim piśmie opozycyjnym relację z partyjnego zebrania. Notatka skromna, sucha, bezbarwna. Za to finał sprawozdania niezwykły:

„Odśpiewaniem „Pieśni Bojowej" przewodniczący solwował zebranie". Bojowej przez wielkie „B", w środku zdania.

Że to było zebranie antywyborcze, każdy się łatwo domyśli, ale będzie głowił się nad tym, skąd u licha owo wielkie, bojowe B.

Nie rozumiem dlaczego, gwałcąc obywatelską zasadę samostanowienia o losach Państwa, z tak bojowym animuszem gwałci się również polską ortografię. O ile bowiem nam wiadomo, pisowni polskiej nie układał rząd gen. Składkowskiego, a jeśli to ktoś czyni, to tylko Akademia Umiejętności. Tedy poco znęcać się nad pisownią? Po co ten bojkot pisowni? „Ikac" Krakowski przynajmniej jest konsekwentny. Dzień w dzień uprawia sabotaż ortograficzny, pomimo, że w skład komisji wchodziło stosunkowo nie wielu uczonych warszawistów.

Ale wróćmy do owych „Bojowców" i bojkotowców wyborczych.

Inne znów pismo opozycyjne na Pomorzu wynalazło kokietliwy termin na określenie swego wrogiego do wyborów stanowiska; nazwało to... ideową opozycją.

Tam z bojową pieśnią, tu z ideą. Bohaterstwo plus ideowość w walce z rządem Polskim, w walce z Państwem Polskim. Wielu z tych kontrarządowców było zdecydowanymi prorządowcami za czasów zaborczych. Nie tylko głosowali do Dumy rosyjskiej, do Reichstagu i parlamentu austriackiego, ale z przekonaniem śpiewali „Boże cesarza chroń" i siarczyście deklarowali: „Przy tobie, panie, stoimy i stać chcemy". Przy urnie wyborczej stać w ogonku nie chcą. Ze względów ideowej opozycji.

Napędzeni przez wielkiego Wskrzesiciela Polski Józefa Piłsudskiego partyjnicy dąsają się na Polskę. Marzą się im czasy, gdy Witos pod „Bukietem" rozdzielał teki, ministrów zmieniał, jak obsługę stołową, a rządy zmieniały się częściej, aniżeli dziś mapa Europy. Te czasy należą już bezapelacyjnie do przeszłości. Chwała Bogu, zdołaliśmy już porządnie odszczurzyć nasze życie społeczne.

Jeszcze trochę Flitu, a będzie w Polsce całkiem nieźle. Poginą stare pluskwy ideowej opozycji, i wszyscy „ideowi Bojowcy" pouciekają. Tylko dokąd?

Witos uciekł do Czechosłowacji. Też bojowiec! Cóż kiedy Sowiety nie pomogły na Sudety i w Czechosłowacji jest bardzo ciasno. Nawet Benesz ucieka. Zaprosił go do siebie Stalin. Benesz nie odmówił, gdyż powiedział sobie: Ibi patria, ubi... bene... sz!

A co Witos mówi? Powtarza melancholijnie, że „tam dobrze, gdzie nas nie ma", albo: wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej. Przekonał się teraz. A jak to grzmiał dawniej na rządy sanacyjne? Napewnoby w obecnej chwili bojkotował wybory.

I mimo braku tych niezastąpionych zbawców Ojczyzny, Polska jakoś dobrze sobie daje radę. Wzbogaciliśmy się o Śląsk Zaolzański, osiągamy wspólną granicę polską-węgierską. Dla samego tokaju to się opłaci. Tylko przejść granicę i będziemy mieli węgrzyna. Narazie mamy tylko jednego Węgrzyna, artystę, którego chyba wyślemy do naszych bratanków na jaką placówkę dyplomatyczną. Węgrzyn — Polak, i Polak — Węgrzyn. To nawet silniejsze, aniżeli przysłowie: „Polak, Węgier — dwa bratanki i do szabli i do szklanki!"

Związki nasze z Węgrami są starej daty, gdyż sięgają już od pierwszej połowy 12-go stulecia. Wszyscy mamy w wyobraźni postać genialnego Węgra na tronie polskim, Stefana Batorego. Toć i królowa Jadwiga była przecież z rodu Węgierką. W czasie naszych zmagań z bolszewickim najeźdzcą obecny regent Węgier Horthy udzielił nam pomocy.

I możnaby mnożyć wiele przykładów na potwierdzenie przyjaźni polsko-węgierskiej. Ale to jest rzeczą zbędną, gdyż wszyscy o tym doskonale wiemy. Nie od rzeczy jednak będzie przypomnieć fakt na ogół mało wiadomy, jak ustosunkowały się Węgry do Komendanta Piłsudskiego, gdy ten prowadził w bój swe Legiony o Państwo, które teraz opozycja nasza usiłuje bojkotować.

Kto zna dzieje Legionów, ten wie doskonale, z jakimi szykanami odnosili się do nich Austriacy i wszystkie austriacko-Enkaenowe „heroje".

Józef Piłsudski, opisując zachowanie się oficerów austriackich i oficerów zaustriaczonych, odkomenderowanych do Legionów pod rozkazy Komendanta z sekretną misją inwigilowania Go, taką między innymi daje charakterystykę Węgrów:

„Oficer przykomenderowany do mnie — pisze Piłsudski, — jako oficer łącznikowy, bardzo miły i przyzwoity Węgier, dziękował mi jeszcze w zabawniejszy sposób:

— Od czasu, jak przy panu jestem, ani razu nie dosiadłem konia niepotrzebnie. Doprawdy, to bardzo przyjemne. (Mowa o tym, że Komendant dbał o żołnierza i nie dopuszczał do niepotrzebnych alarmów, oszczędzając nerwy swych ludzi. — przyp. mój).

Nie chcę twierdzić, — pisze dalej Piłsudski, — by i w kampanii limanowskiej nie zdarzały się przykre wypadki niekoleżeńskiego zachowania się wobec nas.

W cztery oczy ze sztuką

O nagrodę Nobla dla Polski!

Jesteśmy minimalistami w kulturze. Tak. Nie wstydźmy się tego o sobie powiedzieć. Uderz się — jeden z drugim — solidnie w inteligentną pierś — i stwierdź, że ledwie zipiesz, że boisz się mocniej złapać powietrze, że boisz się szerzej zakreślić gest.

Dlaczego? Czy marzenia są aż tak ryzykowne? Właśnie. Jesteśmy za oszczędni w marzeniach.

Włoch Kolumb myślał o Indiach, Napoleon też... o Indiach. Byli i u nas awanturnicy, co po Dzikich Polach hasali i Czaykowski, przyjaciel Wschodu, i Beniowski, szalony wędrowiec.

Ale to raczej awanturnicza żyłka, niezrealizowana wskutek logiki następstw — lektura Baxtera i Curwooda... To nie były świadome wizje, idee podróżnicze w stylu Marco Polo czy marzenia romantyczne wizjonerów skandynawskich.

Coś w naszej wyobraźni szwankuje. Niby lotni jesteśmy. Aż za lotni... I blagować (uderz się jeden z drugim w pierś po raz drugi...) także umiemy.

Brak nam natomiast żelaznej fantazji. Co znaczy: żelaznej?

Kończysz szkołę i obierasz zawód na przykład. Typowy Polak (satyra prawdę mówi) pomarzy o karierze urzędniczej (100 złotych symboliczne), albo jeśli z klepkami w główce różnie bywa, a na buzi przystojność — amant się maturzyście ubzdura, i do „Kina" pocznie „fotki" posyłać.

Dziesięciu na stu pomyśli o wielkim rozmachu wolnego zawodu, o wielkich przedsiębiorstwach, spółkach, spółdzielniach.

Minimalizm — tylko to. Innych określeń nie potrzeba.

Tak samo jest w kulturze. Debiutant polski, ten przysłowiowy, albo wydmie swoją muzę i płodząc ponure „weltszmerce" będzie twierdzić z uporem, że jego „tylko za grobem zwycięstwo", albo też złoży podanie do instytucji państwowej i poprosi o stypendium z racji wydania jakiegoś zbiorku pod cudacznym tytułem: „Liściom na deszczu", lub „Chlupocze rozpacz jak jesień".

Rzadko który pomyśli o napisaniu solidnej książki historycznej, powiedzmy o Krzywoustym czy powieść o tragicznym Łokietku, rzadko który postudiuje jakąś epokę solidnie i rzadko napisze epos obyczajowe.

Rozbieżności fatalne. Albo megalomania histeryczna i naiwna. Albo mikromania z biurokratycznymi upośledzeniami „wiecznego stypendysty" (500 złotych na rok).

I w konsekwencji przegrywamy swoje najlepsze pozycje. Romantyzm polski toż to wspaniałość! Słowacki może rywalizować z Byronem, Mickiewicz z Goethem.

A my wciąż stawiamy nasze wielkości w cieniu nudnych klasyków niemieckich i w cieniu gienialnego awanturnika Byrona, uwodziciela i hipochondryka, — w dodatku. Na Francję i jej pocieszne podrygi nowatorskie patrzą polskie poeciny z nabożnym podziwem. Tak jak panie na model „prosto z Paryża".

A tu w sztuce polskiej potrzeba: nie „prosto skądś" — ale „prosto od krowy", czyli wprost z polskiej rzeczywistości, od naszych uroków tradycji. „Lalka" Prusa powinna być czytana tak jak „Oliwier Twist" Dickensa i to na całym świecie.

Gdzie tam! Co z naszej literatury tłumaczą? Wciąż Sienkiewicza. Trochę Reymonta. Dlaczego tych dwóch tylko? Bo to nagroda Nobla, marka międzynarodowa.

Reszta — nic, ponure zero minimalizmu kulturalnego zażydzonej Polski. Subwencjonujemy jakieś zbędne i kiepsko tłumaczone antologie poezji z wierszami rodzimych żydów, byle tylko Paryż coś o nas wiedział. Coś! Balet pani Niżyńskiej obsypaliśmy tysiącami. I co z tego? Pofikały panny nóżkami, a o Polsce kulturalnej cicho.

Warszawa leży jeszcze nad Wołgą dla żydków z „Humanité". Tu potrzeba solidnej roboty. Trzeba tłumaczenia polskie popierać. Ale planowo, logicznie, mądre.

Nie Piaseckiego „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy", który konkuruje zagranicą z Sienkiewiczem — bo to dla poczciwych Skandynawów symbol polskiej egzotyki, a dla Francji jeszcze jeden argument, że niedźwiedzie chodzą po ulicach Warszawy. Zagranicę trzeba przyzwyczaić do tłumaczenia polskich książek przez interwencję od wewnątrz, od nas, przez nasze W. R. i O. P. czy Fundusz Kultury Narodowej.

Potem, jak poznają, że reprezentujemy świetną sztukę — sami będą prosić o tłumaczenie polskiej literatury na angielski, francuski, włoski, niemiecki, turecki i per-

A wię najpierw: Nobel dla Polski! Koniecznie. Bo czas niewoli — to był nasz ratunek o sensie czysto politycznym. Sienkiewicz urósł do roli ministra spraw zagranicznych — więc się postaraliśmy, więc nagrodę nam przyznali. O Reymonta także czyniono zabiegi.

Te rzeczy trzeba umieć załatwiać, trzeba umieć reklamować siebie, to, co u nas dobre. Za nas nikt tego nie zrobi. Szwedzi mają dość swoich spraw na głowie.

Więc — dalej do propagandy polskiej literatury w Szwecji! Nagroda Nobla dla nas. Trzecia! Po Reymoncie — kto? Choćby Zofia Kossak-Szczucka za „Krzyżowców", a Wacław Berent za „Żywe kamienie"! Sukces murowany. Obie te książki trafią do serc czytelników całego świata. Albośmy to jacy tacy...

Czechów okrawają ze wszystkich stron, a tymczasem Capek, autor „Bożej Męki", kandyduje do nagrody Nobla. Capek, dobry pisarz, ale o poziomie Wiktora czy Choromańskiego. Berent pobiłby go napewno w decydującej rozgrywce, a Kossak-Szczucka mogłaby się pojedynkować — nawet kilka lat temu z Sygrydą Undset.

Tylko... że ta nasza okropna deorganizacja, brak inteligentnej propagandy, fujary — nieroby na stanowiskach „opiekunów kulturalnych" w kraju i zagranicą. Marnujemy swoje zdobycze. Śniedziejemy.

Mości Panowie — wybijać okna na szeroki świat. — Jak Kopernik, jak Sienkiewicz.

Jerzy Pietrkiewicz

ale na ogół tworzyły się przyjazne i poprawne stosunki, tak, że wydawały się one po tym, co się przeżyło w początkach wojny, po prostu rajem.

Specjalnie byli przyzwoitymi Węgrzy, którym nigdy ani się śniło widzieć w naszej odrębności organizacyjnej i w innym niż u nich, układzie wewnętrznych stosunków jakiegoś przestępstwa, godnego kary lub tematu do szykan czy lekceważenia".

Oto naród szlachetny! I dlatego dziś wszystkie nasze sympatie i uczucia są po stronie węgierskiej i dlatego też domagamy się wspólnej z Węgrami granicy. Przyjemnie bowiem sąsiadować z narodem dzielnym i zaprzyjaźnionym.

A gdy granica polsko-węgierska stanie się faktem, a stać się musi faktem, za zdrowie i powodzenie szlachetnego narodu wypijemy puchar starego węgrzyna. A żeby to jednak nie było tylko aktem symbolicznym, na przeciąg kilku miesięcy musimy zawiesić przepisy celne.

Wino węgierskie na ten czas musi być tak tanie, jak woda sodowa. Pan minister Kwiatkowski napewno pomyśli o tej rewizji stawek celnych, gdy p. minister Beck dopnie swego celu. Cel uświęca cło.

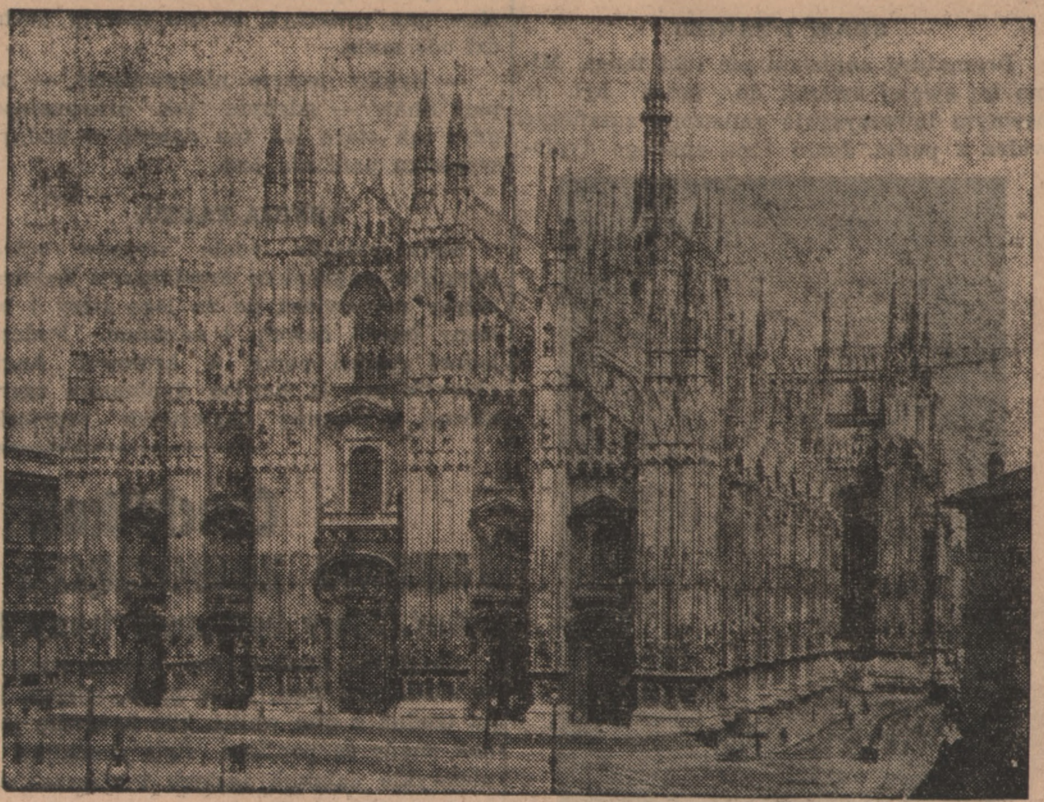
Jakżesz bowiem po tylu latach rozstania polsko-węgierskiego nie uczci tak historycznej chwili podobnie grzecznym trunkiem, jak stary, wyborowy tokaj.

Na zdrowie! **L. Sob.**

Największa dzwonnica świata

wyrośnie obok marmurowej katedry w Mediolanie

Mussolini polecił jednemu z najlepszych architektów włoskich zaprojektować dzwonnicę dla katedry w Mediolanie. Architekt ten, nazwiskiem Vico Vigano uchodzi obecnie za mistrza nowej architektury włoskiej.



Katedra w Mediolanie.

Projekt ten ma być nakreślony w najbliższym już czasie, tak by dzieło to można zrealizować do końca roku 1942.

Mistrz Vigano planuje wybudowanie dzwonnicy tuż obok katedry mediolańskiej w stylu gotyckim, bogato zdobionej białym marmurem, podobnie jak katedra mediolańska. Wysokość dzwonnicy wynosić będzie 164 metry, a na szczycie tej olbrzymiej budowli wzniesiona będzie jeszcze statua Madonny, wysokości 60 metrów.

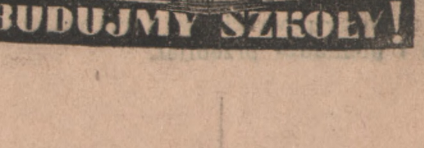
Proporcjonalnie do budowli, olbrzymi będzie jej fundament. Będzie to blok żelazobetonowy, objętości 14.000 metrów sześć. Przy budowie wieży zużyte będzie ponad 9.000 metrów sześciennych betonu. Przy całej budowie zużyte będzie 4.000 ton żelaza i 2.500 metrów sześć. białego marmuru.

Dwonnica mediolańska będzie, jak oświadczają dzienniki, symbolem sztuki architektonicznej epoki faszystowskiej. Na poziomie 8½metrów pod podstawą dzwonnicy będzie urządzona olbrzymia krypta, w której będą składane na wieczny spoczynek śmiertelne szczątki ludzi zasłużonych dla państwa. Ściany dzwonnicy będą ozdobione płaskorzeźbami i dziełami mozaikowymi, które będą przedstawiać poszczególne sceny z historii faszyzmu i sceny, obrazujące etapy jego rozwoju. Między innymi będzie przedstawiony fakt wiecznego przymierza między Kościołem Katolickim a państwem faszystowskim. W scenie tej przedstawiony będzie Papież Pius XI, siedzący na tronie. Jedna ze scen będzie przedstawiać boginię zwycięstwa, motywy więc płaskorzeźby zaczerpnięte będą z mitologii.

Na wysokości 80 metrów znajdować się będzie właściwa dzwonnica, w której zostanie umieszczone 18 wielkich dzwonów, wykonanych przez najlepszych mistrzów tej sztuki z najlepszych materiałów.

Na wysokości 135 metrów znajdować się będzie olbrzymiej wielkości taras, z którego będzie roztaczał się wspaniały widok. Mediolan widoczny będzie jak na dłoni, a w dali piękny łańcuch szczytów alpejskich. Na wysokości 140 metrów zbudowany będzie t. zw. „Ołtarz Ojczyzny". Szczyt dzwonnicy, poniżej statuy Madonny ozdobiony będzie całym szeregiem gotyckich wieżyczek, zakończonych u szczytu figurami świętych oraz wielkich ludzi minionych epok, jak Juliusz Cezar, Augusta, Wergilego, Dantego, Kolumba, Michała Anioła, Leonarda da Vinci i t. d.

Koszty budowy największej dzwonnicy świata obliczane są na 60 milionów lirów, a pokryte będą częściowo przez składki publiczne. częściowo przez państwo.



MIECZYSŁAW ZYDLER

Za błędy syna...

Jan Konkol nie jest już rybakiem. Dawniej wypływał na morze razem z innymi, ale było to jeszcze wtedy, kiedy wieś i całe kaszubskie pobrzeże żyły w wielkim niedostatku, graniczącym z nędzą, kiedy o letnikach i zysku z tego źródła płynącym nikt tu nie słyszał, kiedy w całej wsi nie było



Rybak przy naprawie sieci.

większych łodzi nad czterometrowe łupinki a rybacy raz wraz okupywali połowy własnym życiem. Kiedy się wreszcie ożenił i w białej chacie, pruskim murem stawianej, zjawił się gość, głośno i uparcie krzyczący, żeby dać mu jeść — syn, dziecko jedyne, bo więcej nie dał im już Bóg.

Stary Kąkol i jego sędziwa żona, trzęsąc głową, jakby dziwiła się czemuś ustawicznie, smutną mają starość. Pusto jest koło ich obejścia, nie słychać młodego, pewnego siebie głosu, ani dziecinnych, wesołych okrzyków. Pusto jest i cicho. Jedynym żywym głosem jest niecierpliwe a donośne muczenie dwu krów, kiedy je stary z obory na pastwisko wypędza, albo do woza zaprzęga, wierny dawnemu zwyczajowi, zrodzonemu zresztą nie z czego innego, jeno z matki-biedy i ojca-niedostatku. Od czasu do czasu pies także zaszczeka, od kilkudziesięciu lat noszący jedno i to samo imię: „Dino", bo kiedy jeden ze starości zdechnie, to następca wraz z jego budą również i imię dziedziczy.

Jan Kąkol na morze już nie wypływa. Wiadomo, ciężki to trud, już nie na jego zmurszałe kości. Zresztą dla nich obojga starczy chleba z tego małego kawałka lichej roli, który mają w odległości paru kilometrów od wsi. Od czasu zaś, jak Wybrzeże zaczęły odwiedzać liczne rzesze letników, dziwacznie poubieranych, po plaży goło chodzących, wstydu w piersi nie mających, to pieniądze same zaczęły napływać do skrzyni... Z odnajmowania niskich, ale schludnych i z pewnym smakiem umeblowanych izb, ze sprzedaży mleka, masła i jaj... Starzy pieniędzy na własne potrzeby nie wydają zupełnie, jeden przyodziewek wystarczy im na lat kilkanaście, a syn od dawna już nic ich nie kosztuje.

Z tym synem to było tak. W październiku 1914 roku kończyła mu się służba w infanterii pruskiej, kiedy na dwa miesiące przed tym terminem gruchnęły w Serajewie owe tragiczne wystrzały, które pozbawić miały cichą wioskę kaszubską połowy ludności męskiej. Jak wiadomo, wynikła z tego wielka wojna i młody Franek, zamiast do domu, poszedł do okopów we Flandrii. Cztery lata zdrowej głowy nadstawiał nie lepiej, ale i nie gorzej od innych, aż mu ją wreszcie w 1918 roku odłam angielskiego granatu wyszczerbił.

Kiedy wrócił ze szpitala do domu, był już zupełnie inny, „wszetki odmienióny". Zrobił się porywczy i skłonny do bijatyki o byle co. Do pracy się lenił i tylko siedziałby całymi dniami w karczmie u grubego Stephana i z innymi rebokami, co także z wojny powrócili, w karty w „skata" łupił i pieniądze przepijał.

Może to sprawiły lata na wojnie spędzone, a może ta rana w głowie, kto to wie?... Dość, że kiedy do wsi przyszedł nakaz, aby wszyscy mężczyźni w wieku od lat 19-tu do 28-miu do wojska szli — tym razem było to już Wojsko Polskie — Franek zbladł, jakby go krew uszła, zęby zacisnął i zimno zapowiedział, że ani mu to w głowie. Próżno go ojciec i matka przeciwko własnemu sercu rodzicielskiemu upominali, że przecież iść musi, że trzeba... Miał tylko jedną odpowiedź, że dosyć już się nawojował, a teraz niech idą inni, którzy przez 7 lat karabinu nie nosili i przez 4 lata w błocie pod „trommelfeuerem" nie leżeli.

— Ady, opamiętaj się, „knópie".. — lamentowali starzy. — Żandarmi...

Jednak na żandarmów Franek sposób znalazł. Robiono właśnie spisy tych, którzy chcą optować za Rzeszą. Ku zgrozie i trwożnym przeczuciom starych Kąkolów ich syn opowiedział się za Niemcami.

Jakoż na wojnę z bolszewikami go nie wzięto. Franciszek już puszył się, jak to on fajno potrafił poradzić sobie z polskimi władzami, kiedy nagle przyszło pismo z urzędu, nakazujące mu, jako obywatelowi niemieckiemu, opuszczenie wsi i wyniesienie się do Niemiec.

Spóźniony żal na nic mu już przydać się nie mógł. Spakował manatki i wyjechał... Dlatego to starzy Kąkolowie już lat osiemnaście smutni chodzą i skłopotani, całymi dniami i bezsennymi nocami myśląc, jak znaleźć sposób, aby jedynego syna pod dach sprowadzić, usłyszeć jego silny, męski głos, ożenić go i doczekać się płowowłosych i niebieskookich, jak wszyscy Kąkole, swawolących po obejściu wnucząt.

Myśleli, martwili się, biadowali, aż ktoś z letników, widząc ich udrękę, napisał im prośbę do Województwa, aby na powrót ich syna zezwoliło. Nadzieja wstąpiła w stare, wyziębłe od samotności serca. Ale odpowiedź przyszła — odmowna... Tak jest, syn starych Kąkolów postąpił źle i musiał ponieść karę.

Minęło kilka lat. Dla jednych w radości, dla innych w strapieniu i smutku. Wreszcie starzy zwrócili się z prośbą do kancelarii cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej o łaskę dla zbłąkanego grzesznika.

Długo mozolili się, kiedy dostali ten papier do podpisu. Ręka starego Jana, przyzwyczajona do obcowania z przedmiotami ciężkimi, ani rusz nie mogła poradzić sobie z podstępnie lekkim piórem. Zaś spod dłoni matki, wstrząśniętej powagą chwili, wyszedł rodzaj ząbkowanego hieroglifu, wzruszającego swoją wymową.

Ale trud staruszków nie poszedł na marne. Prośba ich dotarła swojego przeznaczenia, bowiem już wkrótce przyszło pismo z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, powiadamiające adresatów, że podanie ich zostało skierowane do Województwa i żądające na mocy rozporządzenia numer taki to a taki uiszczenia odpowiedniej opłaty stemplowej.

Wreszcie doczekali się odpowiedzi. I oto poszedłem dzisiaj do starych Kąkolów, aby wytłómaczyć im treść urzędowego pisma, które wręczył im za pokwitowaniem listonosz.

— My pana bardzo przepraszamy — usprawiedliwia się stary, od wielkiego niepokoju przeciągając pojedyńcze słowa więcej niż kiedykolwiek — my ale nie rozumiemy, co tu napisano.

Jego „białka", również więcej niż kiedykolwiek rozstrzęsiona, wyciera fartuchem krzesło i prosi mnie siadać. Rozglądam się po kuchni, gdzie jesteśmy, zastawionej sprzętami typowymi dla kaszubskiego gospodarstwa. Spod okapu czerwony blask ognia rzuca na ściany nasze wyolbrzymione cienie. Stary Kąkol o obliczu, pomarszczonym jak zwiędłe jabłko, w nasuniętym na czoło sztywnym kaszkiecie rybackim, którego zgodnie z miejscowymi zwyczajami w mieszkaniu nie zdejmuje, nachyla się nad ogniem, aby wziąć węgielek do fajki. W tym nastrojowym oświetleniu wygląda jak czarownik z bajki, warzący tajemniczy eliksir. Jego żona, której wychudzony, ptasi profil ginie w cieniu chusty, głęboko na czoło zawiązanej, przypomina do złudzenia babę-Jagę, taką jaką sobie wyobrażałem w dzieciństwie, niedawno, lat temu... ze trzydzieści.

Otrząsnąwszy się z tego wrażenia, zbliżam się do ognia, aby odczytać ów oficjalny papier, który ma zadecydować, czy ostatnie lata życia przyniosą tym dwojgu radość, czy dalsze osamotnienie, spędzane w tęsknocie i nawet bez nadziei tej pociechy, jaką w chwili przedśmiertnej agonii znajduje umierający starzec w spojrzeniu własnego dziecka.

Pismo jest odmowne i powiadamia adresatów, że prośba ich została raz już odrzucona, wobec czego wszelkie dalsze podania pozostaną bez odpowiedzi.

W izbie panuje wyczekujące milczenie. Ogień trzaska obojętnie na kominie, mnie zaś nie pilno podnieść wzrok znad papieru, oświeconego czerwonym żarem, na twarze gospodarzy... Tak, Franek Kąkol zawinił, ale przecież ciężko jest patrzeć na ludzką rozpacz.



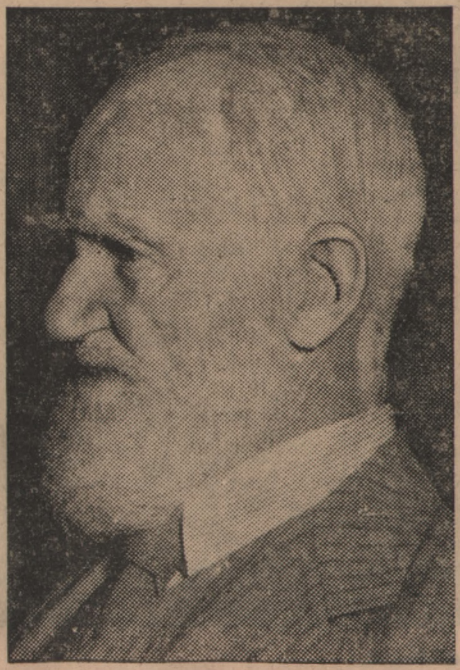
Sieci na wybrzeżu suszą się na słońcu i wietrze.

Bernard Shaw wielki kpiarz w anegdocie

Na temat Bernarda Shaw, niepoprawnego, mimo sędziwego wieku kpiarza, dla którego nie istnieje żadna świętość, krążą liczne anegdoty.

SHAW I TANIEC

Dramaturg angielski nie lubi tańca. Mimo tej swojej awersji do tańca był w pewnym towarzystwie zmuszony zatańczyć walca z panią domu żoną znanego dyplomaty. Musiał, aby nie być niegrzecznym.



Bernard Shaw.

— Pan tańczy dobrze, — chwaliła go partnerka. — Brak tylko panu pewności w prowadzeniu.

— Ma pani rację — odpowiedział Shaw — z tańcem to tak samo jak z konną jazdą. W początkach trzeba zawsze jechać tam. dokąd szkapa chce.

SHAW I STARY DOWCIP

— To bardzo niegrzecznie z pana strony — rzekła do Shawa pewna pani, która co dopiero opowiedziała dowcip, — iż nie chce pan uwierzyć, że ten dowcip pochodzi ode mnie.

— Byłoby jeszcze niegrzeczniej — odparł Shaw — gdybym tak przypuszczał, gdyż tak starą jak ten dowcip w żadnym wypadku pani nie jest.

LEKCJA TAKTU.

Shaw posiada wielu wrogów wśród członków angielskiej arystokracji rodowej, którzy nienawidzą go za jego cięty i bolesny często dowcip i sarkazm. Podczas jednej garden party u królowej Anglii zdarzyło się, iż pewien dyplomata zagraniczny, z namowy angielskich przyjaciół przystąpił do Bernarda Shawa i zapytał:

— Więc pan jest tym sławnym Bernardem Shaw? Czy to prawda, że pański ojciec był małym krawczyną?

— Owszem, owszem — odpowiedział spokojnie poeta.

— Dlaczego więc pan sam nie został krawcem? — pytał zagraniczny poseł w niegrzeczny sposób dalej.

Poeta uśmiechnął się, tylko, podczas gdy wszystkie spojrzenia z uwagą śledziły grę jego twarzy.

— Może i pan odpowie mi na małe zapytanie... — odparł grzecznie Shaw — Czy pański ojciec był gentlemanem?

— Niewątpliwie.

— Hm — dlaczego więc Pan rownież nie został gentlemanem?

Chochlikowi drukarskiemu Japonia zawdzięcza swą europejską nazwę

Błąd, który kosztował Stany Zjednoczone 48 milionów dolarów

Chochlika drukarskiego znamy wszyscy ze złośliwych figli, jakie płata, wiemy, jaka trudna z nim walka. Nie każdemu jednak znane są poniższe figle chochlika o niezwykle dalekim zasięgu i nieoczekiwanych następstwach.

Jak podaje ostatni numer miesięcznika „Prasa" w r. 1864 w U. S. A. ogłoszono nową taryfę celną. Korektorzy nie zauważyli, że w sumie dotyczącej pozycji „blacha cynkowa" przestawiony został przecinek.

Błąd spostrzeżono dopiero w r. 1881 a więc po siedemnastu latach. Przez ten czas Stany Zjednoczone straciły ponad 48 milionów dolarów, pobierając niższe stawki celne.

Błędowi drukarskiemu, jak podaje „Zeitungswissenschaft", zawdzięcza swą międzynarodową nazwę Japonia. Nazwę wyspy Nippon wydrukowano błędnie w atlasie jako „Japan" i następnie ta nazwa ogólnie się przyjęła.

Laureat Nobla, autor „Głodu" — swój popularny dziś na całym świecie pseudonim zawdzięcza również omyłce korektora. Pedersen zgłosił książkę wydawcy pod pseudonimem Knuta Hamsunda („Jego droga"), a korektor „przerobił" wielkiego pisarza na Hamsuna i pod tym „poprawionym" pseudonimem zdobył Pedersen sławę i popularność

Chełmno

— **PRZEDSTAWICIELSTWO „GAZETY POMORSKIEJ w Chełmnie** — ul. Marszałka Focha 7a, telefon 129.

— **Sekretariat i Świetlica Obozu Zjednoczenia Narodowego** mieści się przy ulicy Dworcowej 13. Tam również udziela się wszelkich informacyj wyborczych oraz organizacyjnych i przyjmuje zapisy na członków.

— **Kino Apollo** wyświetla do niedzieli włącznie wielki film morski pod tytułem: „Noc przed bitwą", według powieści Claude Farrere, w rolach głównych Anna Bella i Wiktor Francen.

— **Wiadomości parafialne.** W niedzielę 30 bm. o godz. 7,30 wotywa z przemową dla Bractwa szewskiego. Nabożeństwo w Łęgu. Uroczystość Chrystusa Króla o godz. 11 suma z asystą. Po różańcu uroczysta akademia ku czci Chrystusa Króla w auli szkoły chłopców.

— **Zebranie przedwyborcze O. Z. N. w Małych Łunawach.** Zebrani na wiecu przedwyborczym Obozu Zjednoczenia Narodowego Obwód Chełmno, na którym przemawiał jako prelegent Tadeusz Odrowski z Chełmna, uchwalili następującą rezolucję:

„My obywatele z Małych Łunaw i okolicy w dniu 25 bm. na zebraniu przedwyborczym ślubujemy, że w dniu 6 listopada 1938 r. wszyscy jak jeden mąż spełnimy ten zaszczytny obowiązek prawego obywatela-Polaka i staniemy przed urną wyborczą!"

— **Święto Chrystusa Króla.** W niedzielę 30 bm. odbędzie się uroczystość Chrystusa Króla. Jest to święto Akcji Katolickiej. — Uprasza się zatem o gremialny udział parafian w nabożeństwie głównym o godz. 11 we Farze. Prosimy o przybycie pocztów sztandarowych organizacyj katolickich i społecznych. W tym dniu odbędzie się kwesta uliczna, którą polecamy gorąco obywatelstwu. Również prosimy o nabywanie nalepek na święto Chrystusa Króla. W niedzielę po południu o godz. 16 odbędzie się akademia w szkole nr. 1.

— **Niepoprawny złodziej skazany na 8 miesięcy więzienia.** Swego czasu policja aresztowała na Rynku w Chełmnie na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej 12 razy karanego „doliniarza" — Wiktora Smalca. Sąd Grodzki w Chełmnie skazał go obecnie na 8 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

— **Zamykać mieszkania!** Stale nawołujemy mieszkańców naszego miasta, by nie zapominali zamykać mieszkań na klucz. Jednak ta lekkomyślność stale panuje, bo zdarzył się znowu wypadek kradzieży z niezamkniętego mieszkania Heleny Klucznik z Chełmna. Nieznany dotychczas sprawca skradł jej parę trzewików i płaszcz dziecięcy.

— **Stawianie władzy oporu nie uchodzi bezkarnie.** W tych dniach Bronisławie Wrembel z Chełmna skradziono bieliznę wartości 60 zł. Podejrzenie padło na Feliksa Szymańskiego, którego też policja aresztowała. Stawiał on przy tym silny opór, a nawet uderzył posterunkowego pięściami w piersi. W końcu jednakże osadzono go w areszcie, skutego kajdanami.

— **Oszukańcze transakcje.** Patrol policyjny przytrzymał Franciszka Wegnera z Chełmna, który powrócił z ćwiczeń wojskowych. Zakupił on od pewnego rolnika w powiecie toruńskim zboże na konto firmy Rolnik w Toruniu, za które nie zapłacił. Okazało się, że Firma Rolnik nie upoważniła go do tej transakcji i nic o niej nie wiedziała. Wegner przesłuchiwany w Chełmnie, przyznał się do winy.

— **Tanim kosztem chciał zdobyć mięso, kartofle i tytoń.** Za kradzież 18 ctr. kartofli w Górnych Wymiarach u p. Emilii Lidke przytrzymała policja Zygmunta Pałaszewskiego z Klamrów, znanego złodzieja i zawodowego przestępcę. Sprawcę przytrzymano na gorącym uczynku i odstawiono do Sądu Grodzkie w Chełmnie.

Prócz opisanej kradzieży przeciwko Pałaszewskiemu prowadzone są dwa inne dochodzenia, a mianowicie: za kradzież świń i za kradzież zboża. W toku rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu aresztowanego, znaleziono jeszcze 130 gram. surowca tytoniowego, który został zakwestionowany i przekazany do Urzędu Skarbowego wraz z doniesieniem.

— **Ujęcie poszukiwanego przestępcy.** — Posterunek policji w Chełmnie przychwycił Pawła Lebowskiego, którego poszukiwała prokuratoria w Toruniu, celem odcierpienia kary. Odstawiono go do sądu w Chełmnie.

— **Pocieszająca wiadomość.** P. Karol Mądrzejewski z Kijewa Królewskiego kupił sąsiednią posiadłość, która znajdowała się od bardzo dawna w rękach niemieckich. — Oby takich wypadków było więcej.

Chełmża

— **Przedstawicielstwo „Gazety Pomorskiej" w Chełmży, mieści się przy ul. Toruńskiej nr. 4 — I ptr.** Tam przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

— **Dyżur nocny aptek.** W tygodniu od 22—29 bm. dyżur pełni Nowa Apteka przy ul. Toruńskiej.

— **Kino dźwiękowe „Bajka"** wyświetla wielki film, bliski sercu polskiemu p. t. **„Warszawska Cytadela".** Jest to dramat młodzieży polskiej walczącej o wolność z rosyjskim zaborcą! Dramat bojowników o wolność Polski, którego główne role odtwarzają Walter Hinz, Wiktoria v. Ballasko, Paul Hartmann i Walter Richter.

— **Biblioteka T. C. L. przy ul. Tumskiej nr. 10** otwarta we wtorki i piątki od godz. 18—20. w środy od 18—19 i w niedzielę od 11—12.

Nagły wypadek szału

W pobliskiej wsi Kończewice k. Chełmży uległ ostremu napadowi szału małorolny Stanisław Stawski. Z niewyjaśnionych bliżej przyczyn szaleniec rzucił się na swą żonę z siekierą w ręku. Od śmierci niechybnej uratowała kobietę natychmiastowa ucieczka z domu. Furiat zdemolował mieszkanie.

Przybyłe na miejsce władze policyjne zajęły się Stawskim, unieszkodliwiając go tymczasowo.

Wezwany lekarz powiatowy stwierdził obłęd na tle rozstroju nerwowego i polecił umieścić nieszczęśliwca w Zakładzie Psychiatrycznym w Świeciu, co też nastąpiło w piątek, 28 bm. (rm)

Kruszwica

— **Przedstawicielstwo „Gazety Pomorskiej" w Kruszwicy:** Rynek 13.

— **Dźwiękowe kino „Ziemowit"** wyświetla w sobotę i w niedzielę film pt. „Więzy miłości".

— **Zbiórka na budowę szkół.** Dzięki staraniom komitetu „Tygodnia Budowy Szkół" pp. kierowników szkół Jackowiaka i Uklejewskiego oraz naucz. Zytura i kupca Tymkowskiego, przeprowadzona zbiórka przyniosła pokaźną sumę zł 259,99. (nk)

Sprawa Domu Katolickiego

Prace przy budowie Domu Katolickiego postępują szybko naprzód. Akcją stworzenia tego ośrodka zajmuje się niestrudzony w wysiłkach ks. prałat prep. Schoenborn, proboszcz parafii kruszwickiej, który wzywa do składania ofiar na ten cel, tak bardzo doniosły dla parafii kruszwickiej. (nk)

Pogrzeb znanego kupca

W Kruszwicy zmarł nagle na udar serca śp. Stanisław Bykawski, kupiec i ceniony obywatel Kruszwicy, przeżywszy 60 lat. W czwartek o godz. 8,30 rano odbyła się eksportacja zwłok zmarłego do kolegiaty. Kondukt żałobny poprowadził ks. prałat prep. Schoenborn w asyście ks. wik. Łoja. W pogrzebie wzięły również udział m. in. różne organizacje społeczne. (nk)

Inowrocław

— **Przedstawicielstwo „Gazety Pomorskiej:** Inowrocław, ul. Prez. Narutowicza 62, godz. urzędowania w dni powszednie od godziny 9—13 i od 16—19. W niedziele i święta od godziny 12—14. Telefon 198.

— **Sekretariat obwodowy OZN:** ul. Prez. Narutowicza 62, telefon 198.

— **Obywatelski Komitet Wyborczy** na m. Inowrocław, oraz **Pracowniczy Komitet Wyborczy** w Inowrocławiu mieszczą się w lokalach O. Z. N. przy ul. Prez. Narutowicza 62.

— **Nocny dyżur apteczny** pełni Apteka pod Orłem, Rynek.

— **Nocny dyżur lekarski pełni z soboty na niedzielę dr. Nikielmann, ul. Solankowa nr. 40.**

— **Biblioteka T. C. L. w Inowrocławiu** przy ul. Król. Jadwigi 15 (Hotel Bast) czynna od godz. 8—10. Filia w Domu Katolickim przy ul. Plebanka od godz. 19—20 codziennie za wyjątkiem niedzieli i świąt.

— **Biblioteka KPW** przy ul. Magazynowej w świetlicy czynna w poniedziałki, środy i piątki od 17—19-tej.

— **Poradnia nad matką i dzieckiem** czynna we wtorki i piątki od godz. 14 do 16. **Higienistka** urzęduje codziennie od godz. 8,30 do 10 i od 15,30 do 17.

REPERTUAR KIN

SŁOŃCE: „Paweł i Gaweł".
ŚWIT: „Żółty pył".
AS: „Piętno zdrady".
STYLOWY: „Chiński brylant".
MĄTWY: w piątek i niedzielę „Zdrajca".

— **Pociąg popularny wyruszy z Inowrocławia do Bydgoszczy** w dniu 1 listopada o godz. 8 rano. Przejazd w obie strony 2,10 zł. Bilety sprzedaje biuro podróży „Orbis" przy ul. Król. Jadwigi.

— **Zebranie Związku Inwalidów Wojennych R. P.** odbędzie się w niedzielę 30 bm. o godzinie 14 w górnej salce Parku Miejskiego.

— **Atrakcyjny mecz bokserski.** W niedzielę, 30 bm. odbędzie się w Inowrocławiu sensacyjny mecz bokserski z cyklu bokserskich mistrzostw Pomorza między „Flotą" (Gdynia) i miejscową „Goplanią". Po ostatnim nieznacznym zwycięstwie „Floty" nad „Goplanią" spodziewać się należy, że spotkanie niedzielne będzie ambitną rozgrywką o faktyczne i moralne mistrzostwo Pomorza.

— **Zarząd Stow. Opieki nad Rodakami na Obczyźnie** oddział w Inowrocławiu podaje do wiadomości wynik zbiórki „Dnia Opieki", przeprowadzonej w dniu 4. IX. br. Ogółem zebrano 152,59 zł, którą to kwotę przekazano zarządowi głównemu w Poznaniu. Zarząd placówki składa podziękowanie wszystkim, którzy okazali jakąkolwiek pomoc w zbiórce.

Tendencyjne informacje o działalności „Rodziny Wojskowej" w Inowrocławiu

„Dziennik Kujawski" z dnia 25 października br. sugeruje swoim czytelnikom pogląd, że Rodziny Wojskowe nie zdradzają wielkich sympatyj do „Ozonu" i popierać będą kandydatów z poza O. Z. N. Wiadomość ta jest pozbawiona najsłabszych nawet podstaw i sfabrykowana została tendencyjnie, w zamiarze rozbicia głosów wyborców z okręgu 99.

Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że Rodziny Wojskowe bezwarunkowo popierają tylko kandydatów O. Z. N.

„Piętno zdrady" w kinie „As"

Piękny obraz produkcji francuskiej o bardzo ciekawej akcji odznacza się przede wszystkim wspaniałą ilustracją muzyczną. Jest to film z kategorii t. zw. „wielkiej muzyki" obfitujący w wspaniałe partie „solówek" fortepianowych, wśród których wybijają się na plan pierwszy fragmenty koncertu fortepianowego Beethovena. Dzieje małżeństwa, które rozbić chce młody muzyk, ceniony pianista, a ratuje zrównoważony i wielkiego charakteru mąż, są tak realistycznie przedstawione, że pozostawiają niezatarte wrażenie.

Zgromadzenia przedwyborcze

W ostatnich dniach wzmogło się tempo akcji przedwyborczej na terenie okręgu wyborczego 99. Przede wszystkim wielką ruchliwość wykazuje mieszczaństwo i sfery pracownicze na terenie wszystkich miast okręgu inowrocławskiego. Zgromadzenia przedwyborcze w Inowrocławiu, Trzemesznie, Żninie i Kcyni specjalnie cieszyły się wielką frekwencją społeczeństwa. Przekonywujące referaty programowe wygłosił kandydat na posła z okręgu 99 p. dr. Skonieczny, gorąco popierany przez mieszczaństwo i sfery pracownicze.

Również wielkie zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez Obywatelski Komitet Wyborczy z udziałem p. dr. Skoniecznego odbyło się w Mątwach. Na zebraniu tym uchwalono rezolucję, wzywającą świat pracy w Mątwach do gremialnego udziału w wyborach

Świecie

Święto Chrystusa Króla

W najbliższą niedzielę i nasza parafia obchodzić będzie uroczyście święto Chrystusa Króla. Poza uroczystością w kościele, urządza Parafialna Akcja Katolicka wieczorem, o godz. 20 akademię w sali p. Popławskiej. (ś)

W październiku uderzenie gromu!

Podczas burzy, jaka przed kilku dniami przeciągała nad powiatem świeckim, uderzył zimny grom w stajnię rolnika Wiktora Tarczykowskiego w Małociechowie pod Grucznem. Wskutek uderzenia poważnie uszkodzony został dach i szczyt stajni. Poza tym strzaskaniu uległy drzwi, przez które piorun wtargnął do wnętrza stajni i zabił jednego konia. Drugi koń, stojący obok, pozostał nietknięty. (ś)

Na chleb dla ubogich

W szeregu sklepów i instytucyj miasta znajdują się skarbonki Konferencji Męskiej Św. Wincentego à Paulo, do których przypadkowi ofiarodawcy składają swe grosze na chleb dla biednych. Z tych skarbonek wybrano ostatnio 40,01 zł, za które można zakupić sporą ilość chleba i mleka dla ubogich i starców naszego miasta. (ś)

Liczne zebranie Obozu Zjednoczenia Narodowego

W ostatnich dniach odbyły się w powiecie świeckim, a mianowicie w Osiu, Lnianie, Świekatowie, Grucznie, Pruszczu, Bukówcu, Drzycimiu, Jeżewie, Warlubiu, Ostrowitem pod Nowem i Polskich Łąkach przedwyborcze zebrania Obozu Zjednoczenia Narodowego. Frekwencja słuchaczy w powyższych zebraniach była przeważnie bardzo liczna, a w niektórych wsiach przekraczała nawet liczbę 300 słuchaczy, co najlepiej świadczy o zrozumieniu społeczeństwa powiatu świeckiego dla obowiązku obywatelskiego, jakim są nadch ace wybory (ś)

Wskazówki dla udających się na zjazd rzemiosła pomorskiego w Bydgoszczy

Prosimy wszystkie Cechy, ażeby delegacje na zjazd przywiozły ze sobą chorągwie.

W czasie zjazdu czynni będą porządkowi, oznaczeni opaskami na ramieniu. Prosimy zastosować się do poleceń porządkowych.

Rzemieślnicy zamiejscowi, którzy nie zdążyli postarać się o kartę wstępu, mogą ją otrzymać w dniu zjazdu w biurach informacyjnych na dworcu i ul. Jagiellońskiej 13.

Uczestnicy zjazdu korzystają za okazaniem karty wstępu z zniżek na kolei powiatowej, w teatrze, w kinach, w autobusach i w tramwajach.

Po ukończeniu uroczystości w teatrze poczty chorągwiane udadzą się w pochodzie do grobu Nieznanego Powstańca. Pochód do kościoła wyrusza z miejsca zbiórki punktualnie o godz. 8,10.

Rzemieślnicy zamiejscowi zajmują miejsca w teatrze na balkonach I i II piętra. W razie zapełnienia, wysłuchać można przemówień w sali restauracji Pod Lwem, ul. Marsz. Focha za pomocą głośników. — Otwarcie zjazdu w Teatrze nastąpi punktualnie o 10.

Pomorski Związek Rzemieślników Chrześcijan w Bydgoszczy.

Redakcja i Administracja „Gazety Pomorskiej" w Bydgoszczy — ul. Dworcowa 30, tel. 24-80

Redaktor St. Kapkowski przyjmuje od godz. 15—17 (za wyjątkiem sobót).

Dziś — Sobota Narcyza	**29**	**październ.**
Jutro — Niedziela Chryst. Króla	**30**	**październ.**

NOCNE DYŻURY APTEK.

— **Apteka Centralna,** ul. Gdańska 27 — tel. 3994.

— **Apteka pod Lwem,** ul. Grunwaldzka 37, tel. 3191.

— **Straż Pożarna, ul. Pomorska nr. 16,** telefon 06.

— **Komisariat Główny P. P.** (gmach wojewódzki). Jagiellońska 5, telefon 2700.

— **Magistrat** (Ratusz) — Jezuicka 1, te-

WAŻNE TELEFONY

— **Pogotowie Ratunkowe,** Pomorska 16, telefon 2615 i 2616.

PROGRAM KIN:

APOLLO: „Ten, którego ukochałam".
BAŁTYK: „Zamaskowany jeździec".
KAPITOL: „Szczęśliwa trzynastka".
KRISTAL: „Szef wywiadu".
LIDO: „Pobożne kłamstwo".
MARYSIEŃKA: „Ptasznik z Tyrolu".

KALENDARZ TEATRALNY.

SOBOTA — „W małym domku".
NIEDZIELA — godz. 16 „Baron cygański".
NIEDZIELA — godz. 20 „W małym domku".
PONIEDZIAŁEK — „Subretka".

Z TEATRU.

Dziś w sobotę o godz. 20, premiera dramatu w trzech aktach Tadeusza Rittnera pt. **„W małym domku"** w reżyserii dyr. Al. Rodziewicza. W głównych rolach ujrzymy pp. Domańską, Koronkiewiczównę, Sobotkowską, Malatyńskiego, Szafrańskiego, Skwierczyńskiego, Rosłana. Dalszą obsadę stanowią: pp. Kownacka, Drewicz, Gajdecki, Kowalczyk E. Dekoracje projektu art. malarzy J. Przeradzkiej i A. Jędrzejewskiego.

W niedzielę 30 bm. o godz. 16 wspaniała operetka **„Baron cygański"** w premierowej obsadzie. Pozostałe nieliczne bilety po cenach zniżonych do nabycia w kasie teatru. Wieczorem, o godz. 20, drugie przedstawienia dramatu pt. **„W małym domku".**

W poniedziałek, 31 bm., o godz. 20 wspaniała komedia pt. **„Subretka"** po cenach o 50 proc. zniżonych. Bilety w cenie od 20 groszy do 1,80 zł do nabycia w kasie teatru.

Notatki kronikarza

— **Uwaga czeladnicy!** Zbiórka wszystkich czeladników z okazji zjazdu rzemieślników 30 bm., przed Bankiem Polskim.

— **Na walnym zebraniu Opieki Rodzicielskiej** przy szkole Rodziny Wojskowej dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem został p. Jan Miernik, zast. prezesa p. Mackiewiczowa, a członkiniami pp.: Neumannowa, Wydrowska, Horoszkiewiczowa, Cieluchowa, Dmochowska. W toku zebrania podkreślono duży i stały rozwój szkoły pod kier. p. Siubianki. Postanowiono urządzić dla szkoły wycieczki do Krakowa i Gdyni, oraz zakupić aparat radiowy. Zebraniu sprawnie przewodniczył p. red. Kazimierz Małycha.

— **Ślub.** W kościele Serca Jezusowego pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy młodym kupcem p. Aleksandrem Brzozowskim i córką znanych obywateli — p. Marią Rinke. Szczęść Boże Młodej Parze!

— **Piękny czyn!** W Bydgoskim Domu Towarowym zebrano na zakupienie samolotu „Bydgoszcz" kwotę 372,50 zł. Za hojny ten dar Komitet LOPP składa ofiarodawcom gorące „Bóg zapłać!"

— **Młody bydgoszczanin** — Tadeusz Nowakowski, absolwent miejscowego gimnazjum państwowego im. Marszałka Śmigłego-Rydza otrzymał pierwszą nakrodę w konkursie PAL, na odpowiedź: „Co myślą młodzi o współczesnej literaturze".

— **Związek Zawodowy Prac. Umysłowych.** Wieczorek deklamacyjno-sceniczny odbędzie się 30 bm., o godz. 16,30 Pod Lwem.

— **Zw. Emerytów woj. pomorskiego i poznańskiego** zawiadamia członków, że z dn. 6 listopada wszelkie zaległości składkowe będzie egzekwował na drodze sądowej. Przysporzy to tylko dłużnikom około 25 zł zbędnych kosztów, przy czym wyroki suma do 100 zł, nie podlegają apelacji.

Umowa zbiorowa w zawodzie stolarskim

Na odbytym w Bydgoszczy zebraniu czeladzi stolarskiej zapadła uchwała, dotycząca zawarcia umowy zbiorowej. Ustalono stawki zarobkowe, oparte na ilości przepracowanych lat. Stawki te obowiązywałyby od 1 stycznia 1939 r.

Podniosła uroczystość na bydgoskim ratuszu

Dwa pergaminy na wieczną pamiątkę...

W czwartek wieczorem odbyła się na bydgoskim ratuszu podniosła uroczystość pożegnania przez miasto kadry oficerskiej zlikwidowanej Szkoły Podchorążych dla Podoficerów. Szkoła przez 16 lat swego istnienia nawiązała bardzo serdeczne stosunki i zaskarbiła sobie sympatię miejscowego społeczeństwa Z tego też powodu żegnano tak wychowanków szkoły, jak i ich wychowawców z prawdziwym, szczerym żalem.

W sali Rady Miejskiej po raz ostatni zgromadziła się wspólnie kadra oficerska szkoły z **ppłk. dypl. Kotarbą** i przedstawicielem dcy garnizonu — **płk. Heldut-Tarnasiewiczem** na czele. Z ramienia miasta wzięli udział: **prezydent Barciszewski, wiceprezydenci: Śpikowski i inż. Nawrowski, radcowie: Mencel, Janicki, Lisiecki, Baier, przewodniczący Kom. Rew. p. Górski, radny Fiedler, oraz przedstawiciele prasy.**

Serdeczne przemówienie wygłosił p. prez. Barciszewski. Podkreślił on, że miasto żegna się z wielkim żalem ze szkołą, przyjmuje jednak, że likwidację szkoły podyktowały wyższe względy. Pragnąc uwiecznić fakt istnienia szkoły, sporządzono z inicjatywy miasta i szkoły dwa pergaminy o następującej treści:

„Działo się to w królewskim grodzie Bydgoszczy, kiedy Rzecząpospolitą rządził Pan Prezydent prof. dr. Ignacy Mościcki, gdy przesławnej armii polskiej Marszałek Edward Śmigły-Rydz hetmanił, a korpusem gen. Tokarzewski-Karaszewicz Michał dowodził, ziemią pomorską wojewoda Raczkiewicz włodarzył, sławnym zaś miastem Bydgoszczą rządził prezydent Barciszewski Leon, a ostatnim Komendantem Szkoły Podchorążych dla Podoficerów był ppłk. dypl. Kotarba Beniamin Piotr.

My, Zarząd Miejski w Bydgoszczy i Korpus Oficerski Szkoły Podchorążych dla Podoficerów, zebrani na uroczystym posiedzeniu w sali Rady Miejskiej w dniu 27 Octobris A. D. 1938 postanawiamy: na dowód przyjaźni, jaka łączyła zawsze miasto Bydgoszcz ze Szkołą Podchorążych, na wieczną rzeczy pamiątkę wymienić dokumenty pożegnalne, świadczące potomności o ścisłej a serdecznej przyjaźni miasta z wojskiem, w szczególności zaś z tą Szkołą Podchorążych, która od roku 1920 aż do dnia 1. XI. 1938 r. w mieście Bydgoszczy przetrwała i zawsze była ozdobą miasta i załogi garnizonu bydgoskiego.

Na znak wielkiego obopólnego szacunku, likwidująca się Szkoła Podchorążych dla Podoficerów obdarza miasto Bydgoszcz w osobie jej Prezydenta swym znakiem żołnierskim, Zarząd miasta Bydgoszczy zaś Komendanta Szkoły pamiątką miejską, co oby po wieczne czasy potomnym było wiadomym, własnoręcznymi podpisami i pieczęciami prześwietnego Zarządu Miejskiego tudzież Szkoły Podchorążych na wieczną rzeczy pamiątkę zaświadczamy."

Pergamin, zaopatrzony w podpisy władz miejskich, wręczył prez. Barciszewski ppłk. Kotarbie, prosząc, by złożono go w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, przy znajdującym się tam już sztandarze zlikwidowanej bydgoskiej podchorążówki.

Na zakończenie swego przemówienia prez. Barciszewski wręczył ostatniemu komendantowi szkoły osobisty upominek od miasta.

Odpowiadając na to przemówienie, ppłk. Kotarba podziękował miastu za serdeczność, jaką otaczało zawsze szkołę i jej wychowanków. Ci wszyscy, którzy przeszli przez bydgoską podchorążówkę, zostawili część swego serca w Bydgoszczy.

Z kolei ppłk. Kotarba wręczył prez. Barciszewskiemu pergamin identycznej treści, co otrzymany od miasta, zaopatrzony podpisami ostatniej kadry oficerskiej szkoły. Pergamin ten spocznie w aktach magistratu bydgoskiego, na wieczną pamiątkę istnienia tu szkoły podchorążych.

Ostatnią odznaką szkoły udekorował ppłk. Kotarba prez. Barciszewskiego. Zaznaczyć należy, że odznakę tę posiada już miasto Bydgoszcz.

W końcu przemówił płk. Heldut-Tarnasiewicz, wskazując na wysoką wartość wychowanków bydgoskiej podchorążówki. Opuszczającej Bydgoszcz kadrze oficerskiej imieniem dcy garnizonu płk. Tarnasiewicz złożył życzenia dalszej owocnej pracy w nowych formacjach, do których zostali przydzieleni.

Z FRONTU WYBORCZEGO

Mieszkańcy Fordonu życzliwie przyjęli kandydatów na posłów

Zgodnie z przewidywaniami, przyjazd czołowych kandydatów na posłów z listy nr. 100 okręgu bydgoskiego pp. **Stanisława Cylkowskiego i Jerzego Dzwonkowskiego do Fordonu** wzbudził w tym mieście **bardzo żywe zainteresowanie.** W rezultacie sala Strzelnicy wypełniła się po brzegi przedstawicielami najszerszych warstw społeczeństwa fordońskiego.

Po zagajeniu zebrania przez p. **Płotkę** jako pierwszy wygłosił przemówienie p. **Stanisław Cylkowski,** przedstawiając zebranym obecną sytuację, panującą w Polsce. W szczególności w pierwszej części swojego referatu wyjaśnił **stosunek do masonerii, Żydów i międzynarodówki komunistycznej.** Następnie podkreślił bardzo silnie **konieczność najdalej posuniętej sprawiedliwości społecznej oraz potrzebę stosowania na każdym kroku zasad religii katolickiej.**

Przechodząc do spraw gospodarczych p. Stanisław Cylkowski przedstawił zebranym **sytuację Ziem Zachodnich,** udowadniając cyframi znaczne upośledzenie tych ziem pod względem gospodarczym w stosunku do innych części kraju.

Wreszcie poświęcił część swojego przemówienia **ordynacji wyborczej** zaznaczając, że winna ona być jak najszybciej zmieniona, aby doprowadzić do wyrównania różnic w naszym społeczeństwie.

Przemówienie p. Stanisława Cylkowskiego, wygłoszone w sposób barwny i żywy, spotkało się z jak najlepszym przyjęciem ze strony zebranych, czego dowodem były liczne niemilknące oklaski.

Jako drugi przemówił p. **Jerzy Dzwonkowski.**

I to przemówienie, podobnie jak poprzednie, spotkało się z zasłużonymi oklaskami zebranych.

Po referatach wywiązała się bardzo ożywiona i rzeczowa dyskusja, w której **zebrani wyrazili pełną swoją solidarność z wywodami obu kandydatów.** Szczególnie podkreślili poruszenie przez obu kandydatów spraw tak ważnych, jak konieczności stosowania w życiu codziennym zasad wiary katolickiej, oraz konieczność przyjścia z pomocą światu pracy.

Po udzieleniu odpowiedzi na stawiane zapytania p. Płotka zamknął zebranie, po czym uczestnicy odśpiewali „Rotę".

Migawki z wieców przedwyborczych

W rozmowie z kandydatami na posłów z okręgu bydgoskiego, na temat prowadzonej przez nich akcji przedwyborczej, dowiadujemy się ciekawych szczegółów.

Jeden z kandydatów mówi nam, że **w Nakle** przybyła na wiec dość duża grupa członków Stronnictwa Narodowego, zamierzająca wywołać jakieś ekscesy. Mowa kandydacka, która z miejsca porwała słuchaczy, tak bardzo spodobała się i tej grupie członków S. N., że wysłuchali jej do końca i po odśpiewaniu „Roty" przez wszystkich obecnych, członkowie SN w największym spokoju opuścili zebranie.

Taki sam zamach przygotowano w **Wysokiej.** W poprzedniej kampanii przedwyborczej w miejscowości tej doszło do ostrych wystąpień przeciwko ówczesnym kandydatom. Ci sami ludzie, którzy wówczas awanturowali się, zjawili się na wiecu. Przedsięwzięto duże środki ostrożności. Okazało się to jednak zbędne. Przemówień wysłuchano z uwagą, hucznie oklaskiwano niektóre fragmenty przemówień, a w dyskusji wypowiadano się za gremialnym stanięciem do wyborów. Takich faktów naliczyliśmy w bydgoskim okręgu wyborczym sporo. Są one dowodem, że szerokie masy nie solidaryzują się z uchwałami „gór partyjnych". Dla tych mas jest rzeczą jasną, że tylko przez pozytywne ustosunkowanie się do wyborów i do całokształtu życia państwowego można usunąć istniejące ewentualne braki, czy bolączki.

Kurs dokształcający dla rzemieślników

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zezwoliło na dopuszczenie do egzaminu czeladniczego także takich pracowników, którzy nie odbyli prawidłowej nauki, pod warunkiem 5-letniej pracy zawodowej, ukończenia 23 lat i ukończenia szkoły dokształcającej. Wszyscy ci, którzy szkoły dokształcającej nie ukończyli, mają możność uzupełnienia tego warunku przez odbycie kursu dokształcająco-zawodowego, którego urządza Zw. Rzemieślników - Chrześcijan w Bydgoszczy. Ukończenie tego kursu umożliwia także samodzielnym rzemieślnikom, którzy już od 6 lat prowadzą samoistnie warsztat rzemieślniczy, przystąpienie do egzaminu mistrzowskiego. Kurs rozpocznie się w poniedziałek, 30 bm. o godz. 19.30 w Szkole Dokształcającej nr. 1, ul. Konarskiego 2. Zgłoszenia na kurs przyjmuje sekretariat Pom. Zw. Rzem. Chrześc. w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 10, tel. 15-80.

Wyjaśnienie w sprawie p. red. Falczaka

W czerwcu r. b. po aresztowaniu p. red. Felczaka w związku z zamieszczeniem przez toruńską „Obronę Ludu" satyrycznego rysunku politycznego, pojawiły się pogłoski, jakoby w chwili aresztowania p. red. Felczak posiadał nominację na naczelnego redaktora „Dziennika Bydgoskiego". W związku z tymi pogłoskami p. red. Felczak prosi nas o wyjaśnienie, że były one pozbawione wszelkich podstaw. — Jak wiadomo, w sprawie wspomnianego rysunku satyrycznego Sąd Apelacyjny uwolnił p. red Felczaka od winy i kary.

Co ciekawego zanotował policjant?

Za przywłaszczenie gotówki 1000 zł na szkodę firmy „Omega" zatrzymany został b. agent tej firmy C. F. z Bydgoszczy.

P. Stanisław Dziubas z Chodzieży zgłosił, że wpłacił jednemu z pośredników, zamieszkałemu przy ul. Pomorskiej 100 zł na konto starań o posadę, i posady tej dotychczas nie otrzymał.

Poważnego włamania dokonano do mieszkania rolnika Mieczysława Kozłowskiego w Zawadzie pod Bydgoszczą, gdzie skradziono rzeczy, wartości 700 zł.

„Słodkiej" kradzieży dokonano na szkodę p. Władysława Łebkowskiego w Solcu Kujawskim, gdzie złodzieje zabrali dwa ule z pszczołami.

Kilku złodziejów przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży węgla na wyładowni kolejowej. Złodzieje ci w ostatnim czasie przejawiali niezwykłą zuchwałość.

Premiery w kinach

— **Kristal: „Szef wywiadu".** Mamy znów doskonały film szpiegowski. Trudno sobie wyobrazić kogoś bardziej nadającego się do roli szefa wywiadu, jak Konrad Veidt. W swej nowej kreacji wspólnie z Vivian Leigh porywa on po prostu widownię i daje chwile niezapomnianych emocyj. Akcja przenosi się błyskawicznie z miejsca na miejsce. Zmieniają się sytuacje. Wspaniała jest wystawa, a całość uzupełnia świetna muzyka. Film godny zobaczenia.

— **Lido: „Pobożne kłamstwo".** Jest to przepiękny dramat, przedstawiający tragiczne dzieje matki, poświęcającej się bezgranicznie dla swego syna. Film ten reklamują kina warszawskie jako szlagier sezonu. Jest nim niewątpliwie, dzięki mistrzowskiej kreacji naszej wielkiej rodaczki — Poli Negri. W nadprogramie piękna kreskówka.

OBWIESZCZENIE. Preliminarz budżetowy miasta Grudziądza na rok gospodarczy 1939/40, będzie wyłożony do przejrzenia w Ratuszu pokój nr. 312 na przeciąg 7 dni t. j. od dnia 2-go do 8-go listopada 1938 r. włącznie od godziny 10-tej do 12-tej przed południem codziennie. Ewentualne zgłoszenia zarzutów w sprawie preliminarza budżetowego mogą zainteresowani wnosić w okresie wyłożenia preliminarza do tut. Zarządu Miejskiego. (5452

Prezydent Miasta: (—) Włodek.

Podaje się do wiadomości, iż dnia 4 listopada 1938 r. o godz. 10-tej w Sądzie Grodzkim w Toruniu pokój 33, odbędzie się

przetarg przymusowy
nieruchomości Pędzewo

karta 9, własność Franciszka i Bronisławy Okrasków, obszaru 110-52-30 ha.

Cena wywołania zł 52.333,88 bez inwentarza. Rękojmia wynosi zł 7.850,08.

Wszelkich informacji udziela
Komunalna Kasa Oszczędności powiatu toruńskiego w Toruniu. 1854

RESTAURACJA „LEŚNICZÓWKA" w Parku Miejskim wraz z koncesją od 1 stycznia 1939 r. do wydzierżawienia. Oferty składać w Zarządzie Miejskim w Grudziądzu, Ratusz — pokój 317 do dnia 10 listopada 1938 r. godz. 12-tej, gdzie udziela się również bliższych informacyj. Do oferty dołączyć dowód wpłaconego do Głównej Kasy Miejskiej wadium w wysokości 25% oferowanego czynszu rocznego. Zarząd Miejski zastrzega sobie dowolny wybór oferenta, lub nie uwzględnienia żadnej oferty. (5451

Zarząd Miejski w Grudziądzu.

IV. Km. 906/38. (10798

PRZETARG

Dnia 3 listopada 1938 r. godz. 10 w Toruniu - Podgórzu, Plac Gazowni Miejskiej, sprzedawać będę urządzenie do wyrobu rur cementowych oszacowane na zł 2.301.

(—) Rzymyszkiewicz, komornik

Numer akt: IV. Km. 493/38. (10799

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu, rewiru IV, Leonard Rzymyszkiewicz, mający kancelarię w Toruniu, ul. Łazienna nr. 13, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2 grudnia 1938 r. od godz. 10,30 w Sądzie Grodzkim w Toruniu, pokój 33, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Jadwigi Czempiszowej nieruchomości: Podgórz tom I. karta 3 położonej w Podgórzu k/Torunia, ul. Poznańska nr. 5, składająca się z budynku mieszkalnego, oficyn, stajen, szop, podwórza i ogródka, ogólnego obszaru 1326 m². Nieruchomość ma urządzoną księgę wieczystą w Sądzie Grodzkim w Toruniu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 17.312,—, cena zaś wywołania wynosi zł 12.984,—

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 1.731,20.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Toruniu, sala nr. 43.

Stający do przetargu winien przedłożyć w terminie licytacji zezwolenie właściwej władzy administracyjnej na nabycie nieruchomości.

Toruń, dnia 28 października 1938 r.

(—) L. Rzymyszkiewicz, komornik.

SPRZEDAŻE

Okazja

Samochody używane:

Mercedes Benz Cabriolet 4-osobowy, Stöver Cabriolet 4-osobowy, oszczędnościowy, Ford Junior de Luxe, karetka 4-drzwiowa, Ford „B“ Model, limuzyna większa 4-cylindrowa 13/50 P. S., zł 1.800,—. Stałe Targi Samochodowe, Gdynia, ul. Kwiatkowskiego 24, tel. 35-29. (7307

Pończochy

gumowe i elastyczne bez gumy poleca Skład Sanitarny **A. Kamiński**, Toruń św. Ducha 1744

Szlachetne tynki

własnej wytwórni do nabycia w każdej ilości. Polecamy również tynki myte, sztuczny granit we wszystkich kolorach, znany ze swej dobroci, naszej fabrykacji. Do nabycia również marmurki do lastrica — biały, zielony, czarny, czerwony, żółty, serpentyna carara, stopnie lastricowe. Adres „ELEWACJA“ Gdynia, Morska 49, telefon 22-73. Oddział Warszawa, ul. Widok 22. Toruń, ul. Mostowa 11, tel. 26-05, — Bydgoszcz. Archit P. Wawrzon, ul. Długa 22, telef. 24-13. Katowice, ul Kościuszki 3. 6729

Abażurki

na groby z wkładką wzmocnioną 5 groszy Hurtownia Drogeryjna **Jan Kapczyński** Toruń, Szeroka 35. 1815

Krem „Nivea“

nr. 361 — gr 25
nr. 362 — gr 47
nr. 368 — gr 88
nr. 363 — zł 1,70

Hurtownia JAN KAPCZYŃSKI Toruń, Szeroka 35 (1851

Winorośla

owocujące dwuletnie — 90 groszy i 1,35. Morele, brzoskwinie, inne drzewa — 2 złote. Sprzedawcy poszukiwani. Zakrzewski, Warszawa, Marszałkowska 79. (12385

Okazja

Samochody używane:

Chevrolet 4 i 6 cyl. zł 600,-, limuzyny 4 drzwiowe, Oldsmobile Roadster 2-osobowy zł 700,—. Stałe Targi Samochodowe, Gdynia, ul. Kwiatkowskiego 24, tel. 35-29. Uwaga: Części i akcesoria do Fordów Juniorów w wielkim asortymencie. (7307

Lampki na groby **Gromnice Olej do palenia** poleca 1798 drogeria Foto-Szady Toruń, Stary Rynek 35.

Do sprzedania

kompletna dębowa sypialka, w dobrym stanie, i inne rzeczy. Cena przystępna. Wiadomość: Gdyńska Centrala Mydła, Abrahama 39. (7429

Warsztat

samochodowy, motocyklowy, kompletnie urządzony, 10 lat istniejący dobra egzystencja, sprzedam z powodu choroby. Oferty pod nr. 5453 „Gazeta Pomorska“ Grudziądz. (5453

Wspaniały pokój męski

Chippendale

eleg. jadalnia i dobre pianino natychmiast tanio do sprzedania. Bliższe dane od 13—16 Gdańsk, Breitgasse 114 I. (8625

Nieruchomość

ze składem nadająca się na każdą branżę specjalnie na restaurację natychmiast korzystnie na sprzedaż. **Grüning**, Grudziądz, Rynek 17. (5456

Okrągły napełniacz do lemoniady

z **impregnowanym** urządzeniem, filtr do wody, różne **skrzynki do butelek, 1½ ton. samochód ciężarowy Chevrolet** do sprzedania. **Paul Grau & Sohn,** Gdańsk-Wrzeszcz, Mirchauerweg 27. (8619

¾ płaszcz na kretach

kurtkę seal. wszystko dobrze utrzymane do sprzedania. Bliższe dane od 13—16, Gdańsk, Breitgasse 114 I. (8626

Maszyny

do pisania nowe, używane w każdej cenie, reperacje wszystkich fabrykatów. Katafias, Toruń, tel. 1447. (1849

RYNEK PRACY

Przedstawiciela

branży spożywczej (cukierniczej) na Pomorzu, poszukuje poważna chrześcijańska fabryka wyrobów cukierniczych. Wynagrodzenie prowizyjne, wymagane częściowe delcredere. Dokładne oferty, referencje: Jarosław, skrytka 31. 1841

Ekspedienta

wykwalifikowana ze znajomością języka polskiego i niemieckiego, branży obuwia sportowego, potrzebna. Minerwa, Grudziądz. (5459

Służąca

obeznana z pracami domowymi potrzebna od 1. XI. br. Zgł. Tczew, Łąkowa 3, I p. — popołudniu. (6416

Czeladnik

krawiecki pierwszorzędny potrzebny. Toruń, Szewska 6 m. 10. (1854

RÓŻNE

Chiromantka

grafologini, przepowiada zdumiewająco przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Wejście niekrępujące. Ceny niskie. Przyjmuje codziennie oraz w niedziele i święta od godz. 8—20-tej. Tczew, Sambora 6 I p. lewo. (6411

Wszelkie **roboty ślusarskie**

wiercenie studzien oraz odlewy żeliwne wykonuje szybko, tanio, firma Pedab, Koszarowa 15-17. (1278

Ogłoszenie

Elektrownia Miejska w Rypinie poszukuje prądnicy prądu stałego 2×220 volt o sile 20—25 kw. Oferty nadsyłać pod adresem Zarządu Miejskiego w Rypinie. (10797

Szkoła tańców

Werny, rozpoczyna kurs 3 listopada. Toruń, Stary Rynek 16. (12526

MATRYMONIALNE

Kawaler

po czterdziestce, materialnie niezależny, pozna panią ze sfer ziemiańskich, kupieckich lub przemysłowych. Zgłoszenia „Gazeta Pomorska“ Gdynia, pod „Ścisła dyskrecja“. Na anonimy nie odpowiadam. (7422

Bogate

Amerykanki z dolarami. Kilka tysięcy kamienicznych pań z posagiem od .000—500.000. Niezliczone zastępy panów na różnych stanowiskach poleca Najstarsze Biuro Matrymonialne **„Głos Serca“** Stanisławów, Słowackiego 20. Podać dane z wymaganiami. Wysyłamy adresy i fotografie. (12479

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0,20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1,00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0,80 zł
w tekście na dalszych stronach	0,50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.

Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.

Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.

Komunikaty 50 gr za wiersz.

Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

	zł	
Z doręczaniem przy pomocy poczty wyd. K. z dodatkami książkowymi	3,10	miesięcznie
Z odbiorem w administracji z dodatkami książkowymi	2,90	„
Bez dodatków książkowych z doręczaniem przez pocztę	2,20	„
Z odbiorem w administracji	2,00	„
Gazeta Gdańska w Gdańsku: ceny jak powyżej — tylko w guldenach gdańskich.		
Zagranicę	4,00	„

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, Administracja nie odpowiada za dostarczenie pisma.

UWAGI:

Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowym ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: JAN DRZEWIECKI.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Plażewski w Toruniu, ul. Mickiewicza 138.

Redaktor odpowiedzialny „Gazety Gdańskiej“: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p.

Wydawca: NARODOWA SPÓŁKA WYDAWNICZA, Sp. z o. o.

Czcionkami Drukarni Józef Karol Kuszel w Toruniu.

Adres redakcji i administracji: Toruń, ul. Bydgoska 56. Tel. 29-70, 29-90. Konto P. K. O. nr. 203-141.



Nie zawsze sława i dolary przynoszą szczęście (do art. „Tragiczny koniec gwiazdy").

Węgry — ojczyzna wędrownych cyganów

Słowo cygan wiąże się nierozerwalnie z pojęciem włóczęgi, który nie ma stałej pracy, domu, ojczyzny. Pojęcie to zyskało powszechne prawo obywatelstwa. Historia stwierdza jednak, że pierwszym etapem wędrówki koczowniczego plemienia była właśnie ziemia madziarska.

Wygnani z Azji przez Tammerlana na początku XV wieku, przez Trację i Macedonię dotarli cyganie do Węgier, gdzie bandy ich znalazły szczere i gościnne przyjęcie. Bezbronne gromady cyganów, tak odmiennej postaci i obyczajów, znajdują możnego opiekuna w królu węgierskim — Zygmuncie, który udziela im opieki i pomocy.

Zachęceni takim przyjęciem, cyganie uważają Węgry za swoje główne siedlisko i choć nieliczne ich gromady ukazują się wkrótce we wszystkich krajach Europy — z Węgier emigrują niechętnie i nie na długo. Wprawdzie po śmierci króla Zygmunta kończą się dla nich „złote czasy" swobody i tolerancji, niemniej jednak w węgierskim narodzie wyczuwają cyganie wiele wspólnych cech, a Węgry uważają za swą choć przybraną, lecz jedyną ojczyznę.

Pomost między tak odrębnymi etycznie grupami stwarza muzyka. Ogromnie muzykalni, Węgrzy rozmiłowali się w cygańskich romansach i choć sami mają piękne zespoły utarł się zwyczaj, że żadna uczta weselna nie może się obejść bez muzyki cygańskiej. Oni jedni umieją zakląć w dźwięki uczucia i przeżycia ludu węgierskiego. Słynne czardasze przysporzyły niemało sławy i rozgłosu cygańskim wykonawcom.

Franciszek Liszt w swych częstych podróżach do Pesztu otaczał się chętnie wędrownymi artystami „z bożej łaski". Na ziemi węgierskiej wyrósł i zasłynął cygan skrzypek, Barnabas Mykali, który tak był głośny, że znakomity znawca muzyki — kardynał Csaki kazał namalować jego portret z podpisem „Magyar Orpheus".

Pani Roosevelt i oszuści

Nie wiadomo, co jeszcze może zdarzyć się w Stanach Zjednoczonych, które słyną na całym świecie, jako kraj wszelkich możliwości. Te „wszelkie możliwości" kosztują nieraz bardzo wiele obywateli Stanów. Najlepszym tego dowodem jest wypadek, jaki zdarzył się przed niedawnym czasem podczas święta dobroczynności, urządzonego, w mieście Wisconsin. Na uroczystość tę przybyła żona prezydenta Roosevelta, która jest prezeską wszystkich związków dobroczynności, znajdujących się na terenie U. S. A. Zaproszona ona została do Wisconsin, aby uświetnić swą obecnością uroczystość oraz wygłosić referat.

Ze względu na wspaniałą uroczystość i obecność rzadkiego gościa w osobie żony prezydenta wstęp na salę był dość kosztowny, a kasa biletowa pełna dolarów. Bezpośrednio po rozpoczęciu uroczystości zgłosili się do kasjerki dwaj eleganccy panowie, którzy przedstawili się jako wywiadowcy policyjni i wylegitymowali się odpowiednimi dokumentami. Oświadczyli oni, że są delegowani przez swe zwierzchnie władze, celem pilnowania kasy przed złodziejami. Podczas przemówienia pani Roosevelt kasjerka była bardzo rozgoryczona, że nie może słyszeć przemówienia żony głowy państwa. Wówczas wywiadowcy powiedzieli jej, że przecież może odejść od kasy z czystym sumieniem, ponieważ nikt już biletów nie kupuje, a kasa jest przez nich tak czy tak pilnowana. Skoro kasjerka poszła na salę, dwaj usłużni „wywiadowcy" zabrali się do kasy, rabując w przeciągu kilku minut zgromadzone olbrzymie ilości dolarów. Poszukiwania za oszustami nie dały żadnego wyniku.

Szczęście i tragiczny koniec gwiazdy filmowej

Wielkie wrażenie w nowojorskim świecie artystycznym i towarzyskim wywołało samobójstwo znanej gwiazdy filmowej, słynnej amerykańskiej piękności Doroty Hale, cieszącej się uznaniem i otoczonej miłością wielbicieli całego świata.

Młoda artystka filmowa po powrocie z miasta w późnych godzinach nocnych skoczyła z 16-ego piętra jednego z nowojorskich hoteli. Zniechęcona do życia artystka zostawiła jedynie karteczkę, na której było napisane pięć słów: „Nie chcę już więcej żyć".

Różne są domiemania, jeśli chodzi o śmierć młodej artystki. Najprawdopodobniej przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość, bowiem nie jest możliwe, by popełniła je z powodu braków materialnych, lub niepowodzenia w swej karierze.

Optyczne sygnały wskazywać będą wyniki na Olimpiadzie

Fiński komitet organizacyjny Olimpiady omawia obecnie wszystkie sprawy techniczne, związane ze zbliżającą się Olimpiadą. Obecnie postanowiono, aby poza podawaniem wyników przy użyciu megafonów, podawać je również przy zastosowaniu sygnałów optycznych. Wyniki w zawodach olimpijskich będą podawane w kilku językach świata.



Flirt ze zwierciadłem.

Nowy Jork — Londyn — Tokio

na czele miast liczących powyżej 1.000.000 mieszkańców

Według ostatnich danych największym miastem na świecie jest **Nowy Jork,** liczący blisko 11 milionów mieszkańców. Na drugim miejscu znajduje się **Londyn** — 8.576 tys., na trzecim **Tokio** — 5.876 tys., na czwartym Paryż — 4.889 tys., na piątym Berlin — 4.196 tys., a dalej Moskwa, Chicago, Osaka, Leningrad, Buenos Aires, Szanghaj. Ludność tych 11 miast przekracza 2 miliony. Warszawa znajduje się na 18 miejscu z liczbą mieszkańców — 1.261 tys. Poza tym jeszcze 20 miast na świecie liczy ponad milion mieszkańców. Ogółem na kuli ziemskiej znajduje się 36 ponad milionowych miast, z czego w Europie — 14, w Azji — 10, w Ameryce Półn. i Poł. — 9, w Australii — 2 i w Afryce — 1. 14 największych miast europejskich liczy niemal tyle samo ludności, co Polska, a mianowicie 34.838 miln.

Andrzej Soutar

Tajemnicze drogi

Autoryzowany przekład Apolonii Drzewieckiej

47)

— Tak sobie pomyślałem — rzekł sędzia. — Zazdrość! Wyobrażałaś sobie pewnie, że się do niej udał — co?

— A jeżeli miałam rację?

Sędzia pokiwał głową nagannie.

— Odejść tak... Zniknąć... — Patrycja była wyraźnie przygnębiona.

— Aha, więc najbardziej cię boli, że zniknął bez porozumienia się z tobą?

— Niech pan wejdzie w moje położenie.

— A ty postaraj się zrozumieć jego położenie — rzekł sędzia surowo. — Pamiętaj, że jesteś młodą bogatą kobietą, a on mężczyzną bez dorobku. I w dostatku z taką przeszłością! Tak, mam ci dużo do powiedzenia Pat, boję się tylko, czy siły pozwolą ci na wysłuchanie mnie.

— Wszystko jest lepsze od niepewności — rzekła smutnym głosem.

Cringle podszedł do okna, odsunął firankę i wyjrzał na ulicę. Następnie podsłuchiwał chwilę pod drzwiami. Oczy miał wilgotne, gdy wyjął z szuflady złowróżebną kopertę, zawierającą fragmenciki listów, które złożył i z których dowiedział się o tajemnicy Carisbrooka. Pokazał jej parę takich fragmencików z pytającym wyrazem twarzy.

— Czy znasz to pismo? — pytał drżącym głosem.

— Zdaje mi się, że nie — odparła zalękniona.

— Ale nie jesteś tego pewna?

— Mam wrażenie, że widziałam podobne pismo na biurku pana, gdy byłam tu ostatnio.

— I to nie obudziło żadnych wspomnień w tobie?

— Nie — odrzekła.

— Czy John mówił ci o kradzieży, jaka miała miejsce w jego mieszkaniu w Hampstead?

— Mówił coś o listach — odrzekła Patrycja.

Sędzia umieścił kopertę z powrotem w szufladzie.

— To były właśnie te listy, które zostały mu skradzione — powiedział.

Patrycja wydała okrzyk zgrozy i odsunęła się od niego z przestrachem.

— Więc jak się dostały do rąk pana? Czy — czy tamta kobieta dostarczyła je panu?

— Nie — odparł Cringle poważnie. — Tamta kobieta nie żyje! Nie żyje od wielu lat! Ja byłem inspiratorem tej kradzieży!

— Pan! — zawołał. — Sędzia! — Pan się bawi moim kosztem!

— Daj Boże, żeby to była zabawa. Niestety! Pozwól mi mówić dalej: w nocy podczas której zamordowano twojego ojca — i kiedy to Deveraux podał do ogólnej wiadomości, że Carisbrook jest eks-więźniem z Dartmoor, podejrzewałem Johna naprawdę, przynajmniej o współwinę w zbrodni. Dziś jednak wiem, że Carisbrook to jeden z najszlachetniejszych ludzi jakich znałem. Lekkomyślny sentymentalista? Może. Ale człowiek o ogromnej odwadze i lojalności.

— Dzięki ci Boże — szepnęła Patrycja.

— Te listy — ciągnął dalej sędzia — kosztowały Carisbrooka siedem lat ciężkiego więzienia i zamknęły mu drogę do pełnego życia. Tylko człowiek o ogromnej odwadze, lub szaleniec mógł się zdobyć na coś podobnego. Listy te pisała kobieta, która w danym momencie była niespełna zmysłów, do szubrawca i szantażysty. Łotr ten miał zamiar wykorzystać tę chwilową słabość chorej kobiety.

Patrycja pochyliła się ku sędziemu i uczepiła się kurczowo jego ręki.

— Czy to ta sama kobieta, która była wmieszana w tamtą tragedię? — pytała z lękiem w głosie.

— Tak — odparł sędzia ledwie dosłyszalnym głosem.

— Więc dlaczego mi o tym nic nie powiedział? — zawołała.

— Milczał, bo kochał cię bardzo. Nie chciał cię ranić.

— A kto była tamta kobieta? — nalegała Patrycja.

Sędzia potrząsnął głową, jakby zbyt wiele od niego żądano. Gdy jednak dalej nalegała, powiedział jej głosem do głębi przejętym:

— Ta kobieta, Patrycjo, była twoją matką!

ROZDZIAŁ XX.

Daremnie Cringle czekał na okrzyk zgrozy. Milczała przez długi czas, wpatrując się suchymi oczami w jakiś niewidzialny punkt z twardym wyrazem twarzy. Nie mógł zrozumieć jej reakcji. Spodziewał się niedowierzania z jej strony lub wybuchu goryczy względem tej, która zmarnowała tyle lat jej ukochanemu. Nie usłyszał ani jednego, ani drugiego. Pierwsze słowa, które Patrycja wymówiła po jego dramatycznym oświadczeniu, brzmiały dziwnie szorstko i były niepodobne do niej:

— Mało znalam moją matkę — rzekła i zapadła znowu w milczenie.

— Powiedziałem ci prawdę — rzekł sędzia szybko, jakby się obawiając, że mu nie dowierza.

— Od jak dawna jest to panu wiadome? — pytała go dziwnie spokojnym głosem.

— Od bardzo niedawna — odparł. — Właściwie to od tragicznej nocy w Bankstone House zacząłem się zastanawiać nad niektórymi rzeczami.

— Niech mi pan opowie wszystko — rzekła. Zauważyła zmarszczkę na jego czole. — O, niech się sędzia nie obawia, ja wierzę panu — ale przecież zdaje sobie pan sprawę, że to zdumiewająca historia... Moja własna matka! Wszyscy ją uwielbiali! Ojciec uważał ją za najlepszą kobietę na świecie!

(Ciąg dalszy nastąpi)